Nr. 270. We Lwowie, Niedziela dnia 22. Listopada 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie: w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch „ 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Ned.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 22. listopada.

(Braki w ogłaszaniu protokołów posiedzeń kraj. Rady szkolnej. — Wieści o ustąpieniu br. Beusta. — Dziwne zapytanie. — Bürgerministerjum a prawa krajów co do oświaty ludowej. — *Sistirungspolitik* wobec sejmów krajowych).

Upraszalibyśmy krajową Radę szkolną, aby uchwaliwszy ogłaszać protokoły z posiedzeń swoich, i ogłaszając je istotnie, wszystkie uchwały podawała do wiadomości publicznej, które na tych posiedzeniach zapadają. Inaczej bowiem ogłaszane protokoły nietylko nie będą miały żadnego znaczenia, ale nawet mogą posłużyć do wprowadzenia w błąd powszechności. Uwagę tę czynimy z powodu, iż w ogłoszeniu protokołu jednego z ostatnich posiedzeń, opuszczona jest najważniejsza sprawa, którą traktowano na tem posiedzeniu.

Neue freie Presse znowu w piątkowym numerze swoim powraca do tematu ustąpienia barona Beusta a mianowania hr. Andrassego kanclerzem państwa, i przestrzega, że dopokąd baron Beust prowadzić będzie sprawy zagraniczne, będzie to tyle znaczyć, co pokój — a jeśliby hr. Andrassy go zastąpił, będzie to znakiem bliskiej wojny. Dziennik ten przytem nadmienia, że cesarz Napoleon oświadcza swe zadowolenie z postępowania ministerstwa węgierskiego, ale z Przedlitawii jest niezadowolony, bo niemieckie dziennikarstwo przedlitawskie opiera się wszelkiemi siłami przymierzu z Francją, gdy tymczasem Węgrzy są za tem przymierzem.

Neue freie Presse dziwi się, dlaczego za granicą, mianowicie w Niemczech, każdy krok, choćby pozornie tylko mniej liberalny ministerstwa austrjackiego, bywa nacechowany jako reakcyjny, gdy tymczasem tak nieliberalne kroki ministerstwa węgierskiego, jak zatrzymanie duchownych sądów małżeńskich, jak zwinięcie wszystkich stowarzyszeń demokratycznych bywają obojętnie za granicą traktowane. Na to odpowiemy, że przyczyna leży na dłoni. W Węgrzech jest parlamentarne ministerstwo, idące za opinią większości w sejmie i w kraju, w Austrji zaś większość Rady państwa nie jest wyrazem większości ludów, a ministerstwo nie jest nawet wyrazem tej większości Rady państwa, nie jest parlamentarnem.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że dr. Hasner przystąpił już do ostatecznej redakcji nowego projektu do ustawy o ogólnych zasadach wychowania ludowego, zebrawszy już opinie tak galicyjskiej krajowej Rady szkolnej, jak i władz szkolnych i osób fachowych z innych krajów austrjackich. Nasza Rada szkolna krajowa oświadczyła się w bardzo wielu punktach przeciw pierwotnemu projektowi ministerjalnemu.

Z ustaw, które sejm krajowy podczas ostatniej swej sesji uchwalił, dopiero dwie uzyskały sankcję cesarską: jedna co do swobodnego obrotu nieruchomością czyli co do podzielności gruntów, przyjęta w sejmie podług projektu rządowego, druga co do pożyczki półmilionowej dla miasta Stanisławowa. Z innych ustaw los dotąd jest niepewny, a nawet ma nie być sankcjonowaną ustawa o nadzorach szkolnych z powodu iż 1) nie wzięto z urzędu naczelników powiatowych w skład komitetów szkolnych; 2) że podług tej ustawy nie w każdym powiecie ma istnieć okręgowy nadzór szkolny, lecz kilku powiatów mają być pod jednym komitetem; 3) że w organizacje nadzorów wprowadzono okręgowych inspektorów szkolnych.

Czy pan minister oświaty lepiej zna stosunki miejscowe, niż nasza Rada szkolna i sejm nasz? i lepiej wie, jaka organizacja nadzoru szkół ludowych byłaby dla naszego kraju najodpowiedniejszą?

Ciekawem jest, co jeden z dzienników wiedeńskich podaje jako wynikłość niesankcjonowania ustaw o nadzorze szkolnym tych krajów, których sejmy, uchwalając te ustawy, odstąpiły od projektu rządowego. Oto pisze ten dziennik, iż ministerstwo, nie podawszy takich ustaw do sankcji cesarskiej, zamierza samo zaprowadzić w tych krajach tymczasowe nadzory szkolne. Szczególniejsze byłoby to postępowanie konstytucyjnego ministerstwa, szczególniejsze objęście zakresu sejmów krajowych. Byłoby to presją, wywartą przez ministerstwo na sejmy, aby przyjęły projekt rządowy, inaczej *in infinitum* będą trwały rządy prowizoryczne, przez rząd sam zaprowadzone. Byłaby to praktyka, niesłychana w państwach konstytucyjnych, gdzie zwykle każda dawna ustawa tak długo istnieje i ma moc obowiązującą, dopokąd czynniki konstytucyjne ustawodawcze nie uchwalą innej, którąby dawniejszą zastąpiła. Byłaby to istotna *Sistirungspolitik* dla sejmów krajowych.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Poznań d. 18. listopada.

(*V*) Nasze położenie tak w W. księstwie jak i w Prusach Zachodnich jest prawdą a Bogiem dość opłakane, i niejedno nie wygląda w rzeczy samej tak pięknie i nadobnie, jak wam się to może przedstawiało podczas waszych odwidzin, po których nam tyle drogich pozostało wspomnień. Pomiędzy waszem a naszem położeniem jest dość wielka różnica. Podczas gdy wy walczycie o pozyskanie pewnej autonomii krajowej i o instytucje, któreby zastosowane były do waszych odrębnych potrzeb w ustroju państwa — my, jakkolwiek także stanowimy odrębną cześć politycznego organizmu, w który nas wciągnięto, ani o tem marzyć nie możemy. Bitwa pod Sadową dla was miała zupełnie inne znaczenie, aniżeli dla nas — i w tem też to leży fatalizm naszego położenia, że gdy spadnie na głowy nasze brzemię nieszczęść, to się wszyscy pod niem giąć musimy, ale gdy zaświta gwiazda nadziei, to tylko dla niektórych, a nigdy dla wszystkich. Wam się wolno przynajmniej targować, nam i tego nie wolno. Od czasu Sadowy Prusy podnoszą się nietylko w siłę, ale i w zarozumiałość swego politycznego posłannictwa w Niemczech. Gdyby się to posłannictwo ograniczało jedynie na kraje zabrane, albo i wreszcie na całe Niemcy, gdyby przytem szanowano a nie wyzyskiwano zasadę narodowości, byłby nam się może wzrost Prus nie tyle dał w znaki. Atoli Prusy, wiernie się trzymając zasad zakonu krzyżackiego, przenoszą swoje posłannictwo i na nas, choćmy ani Prusakami ani Niemcami nie jesteśmy, i jak dawniej germanizowano nas w imię wiary chrześciańskiej — ku większej chwale bożej, tak dziś germanizują nas w imię cywilizacji niemieckiej — ku większej chwale pruskiej. Dawniej chodziło o to, ażeby być braćmi w kościele, a dzisiaj chodzi o to, aby być braćmi w Niemczech. Niechaj wam się to bynajmniej nie wydaje przesadzonem. Idea germańskiego braterstwa jest więcej po Niemcach rozszerzoną aniżeli idea narodowości, którą hr. Bismark dopiero wprowadził, ażeby swoje dyplomatyczne frymarki osłonić i przedstawić z wyższego stanowiska historycznej konieczności. Dążność do zjednoczenia w politycznem rozprószeniu żyjących plemion niemieckich jest równie wielka tak w hr. Bismarku jak i w ludzie pruskim; rozlewają się też oni na wszystkie strony i windykują sobie, co naokół siebie znajdują. Z idei germańskiego braterstwa, albo wreszcie, co na jedno wyjdzie, z idei narodowości wysnuwa rząd pruski wszystkie polityczne systemy amalgamowania, asymilacji, słowem, system zaborów z tą samą konsekwentną loiką, z jaką wysnuł Fichte z zasadniczego „*Ich*“ swój system filozoficzny. Loika ta poczyna wprawdzie chromać, ilekroć Prusy zapędzą się z swojemi systematami w dawniejsze dzierżawy Piastów, ale niestety brak loiki nie czyni im żadnej sromoty, owszem przynosi im korzyść. Wmawiają w nas, że księstwo Poznańskie jest niemieckiem, a gdy im przeciwne na to składamy dowody, dają nam ku naszemu pocieszeniu zapewnienia, że jeżeli dotąd nie jest niemieckiem, to będzie niem w przyszłości. Wobec takiego położenia, jakkolwiek nie mamy wolnej i nieprzymuszonej woli, musimy jednak żyć z Niemcami w przymusowych ślubach politycznych.

Wszystkie organa polityczne, na których czele Prusy stoją, są przejęte nawskroś ideą germańskiego braterstwa i pracują pospołu z wszystkiemi sobie przychylnemi żywiołami nad tem, ażeby inne państwa albo się zupełnie z niemi połączyły, albo też obracały się około nich, jak w systemie słonecznym planety około ogniska środkowego. Nam jednakowoż nie dozwolą figurować jako odrębnemu ciału, chociażby w roli trabanta, ale owszem taką wywierają siłę atrakcji, że trzeba koniecznie z niemi jedno tworzyć ciało. Wszystkie uchwały parlamentu cłowego, wszystkie ustawy parlamentu Związku północno-niemieckiego, wszystkie przepisy sejmu pruskiego, dążą do tego, ażeby Związkowi północno-niemieckiemu nadać charakter *des Einheitsstaates*, charakter **politycznej jednolitości**. Nacisk w tej mierze jest tak silny, że wszelki protest z naszej strony, rozbija się nadaremnie o głuche ściany gmachu pruskiego.

Stanowisko naszych posłów w Berlinie jest zupełnie inne od stanowiska posłów galicyjskich w Wiedniu. Posłowie nasi stanowią na sejmach związkowych i pruskich żywy protest, ale też nic więcej. Słabi liczbą, nie mogą nawet wywrzeć żadnego wpływu na sprawy parlamentarne, choćby niekoniecznie i naszych dotyczyły interesów. Posłowie pruscy i związkowi traktują ich nieledwie *per non sunt*; rzadko kiedy, i to tylko w szczupłej liczbie popierają ich słuszne żądania. Rząd na wszelkie interpelacje i petycje ma w pogotowiu tysiące tłumaczeń, wymówek, a nieraz nawet przykrych sarkazmów i złośliwej ironii. O rzeczy najdrobniejsze trzeba się dosłownie ujadać, a rząd tylko wtedy ustępuje, gdy krzywda nam zadana jest krzycząca, a żądania nasze nie stoją na przeszkodzie planom germanizacyjnym. Jestto walka nierówna, położenie trudne — rezultat niepewny.

Widząc nas żyjących wobec takich stosunków, nikt się z was zapewne dziwić nie będzie, dlaczego u nas życie zbiorowe jest więcej może, aniżeli indziej, na wewnątrz zwrócone. Nietylko nasze prawa historyczne z dniem każdym tu wietrzeją, ale i nasz byt materjalny jest podkopany. I na polu społecznem musimy walczyć z przewagą kapitałów i z natłokiem kolonistów niemieckich. Niechciałbym wam naszych stosunków materjalnych w czarnych przedstawiać kolorach, ale rzeczywistość nie dozwala ich jaśniej malować. Ze względu na stosunki materjalne chromieje nasz cały organizm społeczny. Właściciele większi w znacznej części przetrzebieni, do miast coraz więcej napływa żywioł niemiecki, i rozwijając swój przemysł, ruguje widocznie nasz własny; włościanie są jeszcze wprawdzie w posiadaniu znacznej części ziemi, po ojcach odziedziczonej, ale w stosunku do naszego trudnego położenia, nie są oni jeszcze dość oświeceni, ażeby z zupełną świadomością mieli pojmować swoje stanowisko i zadanie społeczne. Ażeby nasz organizm społeczny nie został rozbity, ażeby wzmocnić i utrwalić podwaliny bytu społecznego, mamy przed sobą nielada pracę, bo rząd tutejszy zna się wyśmienicie na fizjologii społecznej, i wie kiedy i w których miejscowościach żyły podwiązać, aby powstrzymać cyrkulację krwi i przytłumić oddech w piersiach. Prywatne usiłowania nie wystarczają w tym względzie; tylko siłami zbiorowemi i pracą solidarną możem się bronić przeciw zupełnej eksterminacji. Duch solidarości budzi się u nas coraz bardziej w miarę zwiększającego się niebezpieczeństwa i to też jest jedynym zadatkiem naszych nadziei, jedyną rękojmią naszej przyszłości. Stosownie do potrzeb społecznych organizujemy pracę zbiorową. Właściciele ziemscy tak więksi, jak mniejsi, zawiązują się w Towarzystwa rolnicze i pracują nad podniesieniem gospodarstwa. W każdym prawie powiecie istnieją tego rodzaju Towarzystwa, wszystkie zaś razem łączą się w centralnem Towarzystwie agronomicznem, które dwa razy do roku odbywa swe jeneralne posiedzenia. Zadanie tychże Towarzystw jest jedynie ekonomiczne, mimo to ściągają one nieraz na siebie ze strony rządu zarzut tendencyj politycznych. Po miastach zaczynają się rozwijać Towarzystwa przemysłowe, mianowicie zaś pożyczkowe według zasad towarzystw Schulze-Delitscha. Towarzystwa pożyczkowe, które w niektórych większych miastach przez kilka lat bardzo się pomyślnie rozwinęły, są wielką podporą naszego przemysłu i naszych miast, i można mieć nadzieję, że z większem rozszerzeniem wykształcenia przemysłowego przyczynią się one nie mało do wzmocnienia naszego stanu średniego, który jest jeszcze zanadto słaby, aby się mógł skutecznie oprzeć natłokowi obcych żywiołów. Z oświatą

Kronika lwowska.

(*Koryfeusz, koryfeusz, i jeszcze raz koryfeusz! Nasze śmiecie znajdzie może taniego Herkulesa. Cuda i znaki. O niepowołanym głosie niejakiej „opinii publicznej.“ Nekrologi. Upadek piśmiennictwa. Zabawy, odczyty i koncerta. Teatr. Kalendarz na r. 1869. Fejletonista z pod Wawelu robi opozycję przeciw Niemcom, ale tylko przeciw umarłym.*)

Rozpoczęliśmy ten tydzień procesem prasowym, z którego *Gazeta* zdała już sprawę. Co do mnie, pozwolę sobie z rozpraw sądowych w tym przedmiocie wydobyć jedną tylko maleńką uwagę. Oto jak mi się zdaje, p. burmistrz śniatyński powinien czuć się nader szczęśliwym, że jest tylko burmistrzem, a nie ministrem, albo i monarchą — bo gdyby tak było, dzienniki pisałyby o nim daleko przykrzejsze rzeczy, aniżeli to, że jest jednym z „koryfeuszów“ swojego miasta i że utrzymuje bardzo zwinnego faktora, żyda. Mniemam, że w takim razie p. burmistrz zrujnowałby się na procesa o obrazę honoru. Ale żart na stronę, — korespondenci *Gazety* powinniby być oględniejszymi w stylizowaniu swoich listów, i nie powinniby używać takich greckich, sanskryckich, chaldejskich i t. p. wyrazów, któremi łatwo niejeden obrazić się może. Opowiadają, że jakiemuś Niemcowi powiedział ktoś spotykając go na ulicy: *Servus!* Niezrozumiawszy tego wyrazu, Niemiec udał się do jednego ze swoich znajomych o wytłumaczenie, a ten wyjaśnił mu, że *servus* jest to jedna z największych obelg łacińskich, na jaką się kiedy zdobyli Rzymianie. Zaperzony Niemiec biegnie do owego jegomości, który go tak zelżył, otwiera drzwi i wsunąwszy głowę do pokoju, woła z całej siły: *Servus, Servus, und noch amal Servus, und wanns Ihnen nit recht is, so klagens mich bei der Polizei!* poczem drapnął, zatrzaskując drzwi za sobą. Tak też i naszemu korespondentowi śniatyńskiemu może się wydarzyć, że go piastun tej albo owej godności autonomicznej nazwie raz, drugi i trzeci „koryfeuszem“ — A na co mu tego?

Oprócz pana burmistrza śniatyńskiego i lorda Stanleya, który miał w Lynn anti-francuzką mowę wyborczą, niepokoiła jeszcze i w tym tygodniu dziennikarstwo nasze kwestja kontraktu gminy lwowskiej o wywóz śmiecia. Rada miejska wzięła ją przecież pod ściślejszy rozbiór i wyznaczyła osobną komisję, która zapewne rozważy dokładnie finansowe korzyści i niekorzyści nowego układu i poda do wiadomości publicznej nieco pewniejsza data, niż n. p. osobistą znajomość z przedsiębiorcą. Jest tedy nadzieja, że pozbędziemy się naszego śmiecia jak najtańszym kosztem, jeżeli go się pozbędziemy w ogóle przed końcem świata, który podobno niezadługo nastąpi, bo zaczynają się dziać cuda i znaki na niebie i na ziemi. I tak: Bolesławita już od dwóch tygodni ani jednego słówka potępienia nie cisnął na Galicję, cenzura teatralna pozwoliła grać *Starych kawalerów* p. Sardou, *Organ demokratyczny* pisuje swoje artykuły **prawie** po polsku, a nakoniec, żaden jeszcze z kilkunastu kronikarzy lwowskich nie napisał rozprawy o konieczności zmiatania w zimie w stolicy galicyjskiej śniegu z chodników, choć od tygodnia w skutek ślizgawicy było tyle wypadków, że chirurgowie i cyrulicy naliczyli w tym przeciągu czasu 37 stłuczeń, zwichnięć i złamania kości. Poszkodowani mogą żądać wynagrodzenia od gminy, i tym sposobem zmuszą ją prędzej do zrobienia porządku, niż tak zwany głos opinii publicznej, którego donośność jest w rzeczach miejskich bardzo problematyczną, bo opinia publiczna nie jest „obywatelką“ lwowską i nie powinna się mięszać do spraw mieszczańskich. Skoro gmina obejmie sama policję lokalną, włóczęga ta będzie niewątpliwie ujętą i „ciupasem“ odstawioną do miejsca swojej przynależności, albowiem kandydat na przyszłego dyrektora policji miejskiej oświadczył mi temi dniami stanowczo, że za jego rządów opinia publiczna, ani żadne inne podobne niewiasty nie będą cierpiane we Lwowie.

Cicho i bez zwrócenia niczyjej uwagi spełnił się jeszcze jeden wypadek w tym tygodniu, który zapewne wywoła wielki żal w Towarzystwie narodowo-demokratycznem. Austrja jako taka przestała całkiem oficjalnie istnieć, i żyjemy odtąd, stowarzyszamy się, redagujemy i wywozimy śmiecie już nie w Austrji, ale w monarchii Austrjacko-węgierskiej. Szkoda, jakkolwiek powetowana, jest niemniej przeto nieodżałowaną. Nie może już być mowy o „federalistycznym ustroju Austrji“ — ostatni artykuł *Organu demokratycznego* niepotrzebnie zaniepokoił giełdy — minister finansów niepotrzebnie z tego powodu przebył noc bezsenną — nie będzie już federacji, bo niema już co federować. Po 64 latach przykładnego i burzami skołatanego żywota, owa odwieczna, czcigodna i t. d. położyła się do snu wiecznego, *sit illi deficit levis!* Gdyby jeszcze była przeżyła ten tydzień, możeby ją był wyleczył środek, zalecany przez naszych demokratów narodowych — ale nie chciała czekać, wolała umrzeć.

W ogóle zdarza się teraz bardzo wiele sposobności do pisania nekrologów. Umarł Rotszyld, Rossini, Orgelbrand, a u nas dogorywa — najpiękniejszy kwiat „tromtadratycznego“ kierunku w literaturze perjodycznej. Koryfeusze jego (co jednak bynajmniej nie jest aluzją do p. burmistrza śniatyńskiego) gdzieś poznikali — karnawał będzie smutny, bo nie będzie **bali**, jenerał **Wink** może się przejeżdżać bezkarnie z Madrytu do Paryża i napowrót, a ludność będzie sobie piła i nadal nieokrzesaną kartoflankę. Byłyby to straszne klęski, o których nawet myśleć nie mogę bez bolu serca, ale mam nadzieję, że nie poniosę tak ciężkiej straty. Jeszcze są we Lwowie **literaty**, które potrafią uchwycić za pióro, upadające z rąk mężów, co tak długo „stali na straży godności i ducha narodowego“, że aż im się sprzykrzyło. Oto jest najprzód recenzent, prawdziwa gwiazda na widokręgu tromtadratycznym, perła logicznego myślenia i trafnego sądu. Posłuchajmy go, jak wielbi panią Bakałowiczowę, która, jego zdaniem, nawet przy nalewaniu herbaty „umie pogodzić wymagania światowe z uczuciem serca i godności kobiety“. A co, czy nie jest to reminiscencja z dawnych, dobrych czasów? Zawsze atoli ten zwolennik uczuciowego nalewania herbaty, nie stanie mi za **literatę**, co to zabijał po **jedenastu** dzików od razu. Niewiem, gdzie mi się podział, — wynalazł jeszcze pod koniec swojej działalności publicystycznej światło Drummonda po raz drugi, i znikł bez śladu. Gdyby był pisał dalej, byłby jeszcze może wynalazł proch i galwanizm.

Kiedy już mowa o zasłużonych pisarzach, trudno nie wspomnieć o lwowskim korespondencie warszawskiego *Tygodnika ilustrowanego*. Licząc na to, że utrudniona komunikacja między Warszawą a Lwowem nie pozwoli sprawdzić jego doniesień, wypisuje on prawdziwe smalone duby o tutejszych stosunkach. Niedawno wyniósł pod niebiosa dwie sztuki, przedstawione na scenie tutejszej, których tytułów nie wymieniam, przez wzgląd na nieszczęśliwych autorów, bo ci musieliby sami pochwały takie uważać chyba za żart bolesny. Korespondent zażartował sobie w istocie z redakcji *Tygodnika*, która w dobrej wierze wydrukowała takie banialuki.

Za przykładem Poznańczyków, i my będziemy się bawili w listopadzie. Na środę zapowiedziany jest w kasynie mieszczańskiem wieczorek z loterją fantową i tańcami. Dochód z loterji przeznaczony jest na cel dobroczynny.

Bardzo pocieszającym jest liczny udział, jaki znajdują wykłady dla panien, urządzone przez Towarzystwo pedagogiczne. Liczba słuchaczek wynosi już około 130. Oprócz pożytku dla uczących się, wykłady te mają jeszcze jedną dobrą stronę, której jeszcze nie podniesiono: opłata jest nadzwyczaj miła. Za godzinę wypada nie więcej jak 2 centy w. a.

Trudno pojąć, dlaczego rodziny żydowskie, używające w domu języka polskiego, nie korzystają z tych wykładów dla swoich córek.

Z dniem dzisiejszym rozpoczną się także wykłady dla klas pracujących, urządzone w różnych dzielnicach miasta przez lwowską filię Towarzystwa przyjaciół oświaty ludu.

ludu idzie sprawa jeszcze bardzo uporczywie, chociaż to u nas kwestja ze wszech miar nagląca i niecierpiąca zwłoki. I na tem polu tylko siłami połączonemi można czegoś dopiąć; pojedyncze poświęcenia i zachody nie uczynią zadość ogólnej potrzebie. U nas w tej mierze więcej jest projektów, aniżeli czynu. Zamyślano uorganizować czytelnie po całem Księztwie i urządzić księgarnię dziełek ludowych, ale pomysł ugrzązł od pewnego czasu, zahaczywszy się o jakieś trudności. Lud zresztą nie jest bez opieki moralnej, bez przykładu i bodźca do pracy i kształcenia się; bierze on już udział w niektórych stronach nietylko w Towarzystwach rolniczych, ale i pożyczkowych, mianowicie w Prusach Zachodnich, gdzie się nim bardzo zajmują.

Nakreśliłem wam pobieżny obraz naszego położenia. Czy los wasz nie jest pozazdroszczenia godny? Kiedy wy dopominacie się o rozszerzenie praw politycznych, my walczymy nieledwie o skibę powszedniego chleba; kiedy wy pracujecie prawie nad wykończeniem waszego organizmu politycznego — my mozolimy się jeszcze nad utrwaleniem fundamentów.

Czynności delegacyj.

W dniu 18. bm. odbyło się posiedzenie wojskowego podkomitetu austrjackiej delegacji pod przewodnictwem jenerała Gablenza. Na posiedzeniu tem obrano Vidulicha na sekretarza.

Porozumiewano się głównie nad sposobem, jak należy traktować budżet wojskowy, zachodzi bowiem różnica zdań między delegatami: jedni chcą okroić budżet wojskowy ryczałtowo, a drudzy przedstawiają konieczność szczegółowego rozbioru preliminowanych pozycyj tego budżetu, aby okrawywać gdzie się da. Mianowicie broni żarliwie dr. Gross z Czech tej opinii.

Delegat dr. Demel odparł na to, że niepodobna w czternastu dniach drobiazgowo rozebrać całego tak obszernego operatu finansowego, i że wypadałoby najpierw przekonać się o sile podatkowej ludności. Radził więc wezwać ministra Brestla z Wiednia, aby wyłożył obecny stan sił finansowych Austrji. Jeżeli już niepodobna zupełnie obejść się bez niedoboru, to należałoby starać się przynajmniej ograniczyć go do jak najmniejszej ile możności kwoty.

Wniosek Demla, dotyczący wezwania Brestla, przyjęto, i natychmiast zarządzono po temu stosowne kroki.

Obaj referenci, którym budżetowa komisja delegacji austrjackiej sprawozdanie z budżetów ministerstwa spraw zewnętrznych i finansów powierzyła, ukończyli już d. 18. bm. swoją pracę, tak że już d. 19. bm. mogłaby się zebrać komisja walna dla załatwienia obu budżetów. W takim stanie rzeczy mogłaby się już w przyszły poniedziałek odbyć druga sesja austrjackiej delegacji. Stają temu jednakże inne przeszkody w drodze; mówią bowiem, że w poniedziałek ma się zebrać w Wiedniu Izba panów dla załatwienia ustawy względem obrony krajowej, a więc w tym razie musieliby owi 20 członków delegacji, wybrani z Izby panów, wyjechać do Wiednia, przez co najbliższe posiedzenie delegacji zostałoby prawdopodobnie odroczone do środy d. 25. bm. Słychać jednak, że ustawa o obronie krajowej nie przyjdzie pod obrady prędzej jak w połowie lub z końcem przyszłego miesiąca.

Austrjacka komisja wojskowa nie podzieliła się tak jak węgierska, na podkomitet dla armii lądowej i osobny dla marynarki, ale wyznaczyła tylko na tem posiedzeniu referenta osobnego dla marynarki, Vidulicha.

Przystąpiono potem do narad nad budżetem wojskowym. Rychło jednak przyszła komisja do przekonania, że koniecznie wypada wezwać ministra wojny, br. Kuhna, i jeneralnego komisarza, Frühа, aby dali wyjaśnienia w kwestji rażących niezgodności, jakie zachodzą w pojedyńczych pozycjach budżetowych z r. 1868 a 1869 roku.

Dlatego też zaproszono obu tych panów na najbliższe posiedzenie, które miało odbyć się w środę, o godzinie 11. przed południem. Na tem posiedzeniu miał być także obecny wspólny minister finansów br. Becke, i minister finansów austrjacki dr. Brestel.

Pester Corr. pisze pod dniem 19. bm. co następuje: „Podkomitet sekcji dla spraw zagranicznych węgierskiej delegacji wziął na wczorajszem posiedzeniu z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie, że wszystkim na poprzedniej sesji delegacyjnej ze strony węgierskiej wyrażonym życzeniom zadośćuczyniono, i skonstatował, że tegoroczny projekt ustawy budżetowej jest operatem wzorowym. Zestawienie pojedynczych pozycyj jest doskonałe i łatwe do przeglądu, co się zaś tyczy wysokości budżetu, to Węgrzy mają zamiar w jednej tylko pozycji przedsięwziąść okrojenie.

„Żadna z obu delegacyj nie wzięła się jeszcze na serjo do rozbioru projektu budżetowego. Obie czekają ministerjalnego *exposé* w tej sprawie, bo bez tego są kolumny cyfrowe niezrozumiałemi hieroglifami. To *exposé* ma być właśnie dziś między delegowanych rozdzielone. Ma ono być bardzo obszerne i szczegółowe, i ma w niem być wykazane, jak daleko doprowadzono już reformy w armii.

„Doniesienia dziennikarskie, jakoby węgierska delegacja miała zamiar nie przyzwolić więcej w wojskowym budżecie zwyczajnym jak w roku zeszłym, są nieprawdziwe."

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Oesterr. Correspondenz* donosi, że wkrótce ma być ukończona ostateczna redakcja projektu do ustawy, normującej punkta zasadnicze nauczania w szkołach ludowych i gimnazjach. Zarazem ma ministerstwo wziąść pod rozbiór uchwalane w sejmach krajowych ustawy o nadzorze szkolnym. Ustawy, różniące się od przedłożenia rządowego do tego stopnia, że ministerstwo nie będzie chciało przedłożyć je do sankcji cesarzowi (więc zapewne i ustawa o nadzorze szkolnym, w galicyjskim sejmie uchwalona), zostaną odłożone, a dotyczące kraje otrzymają prowizoryczne, rządowe rozporządzenia o nadzorzę szkolnym.

Dawno zapowiedziany wniosek zniesienia konkordatu miał już otrzymać potrzebną ilość podpisów i będzie przedłożony zaraz po powtórnem zebraniu się Izby deputowanych i przed obradami nad przedłożeniami podatkowemi.

Komisja Izby panów Rady państwa do obrad wstępnych nad obroną krajową ukończyła swoje roboty w dwóch posiedzeniach, na których byli obecni pp. ministrowi: dr. Giskra, hr. Taaffe, dr. Berger i hr. Potocki. Jakkolwiek przeciwko wielu orzeczeniom Izby deputowanych podniesiono ważne wątpliwości, to jednak komisja nie zaproponuje żadnych zmian, aby nie przeszkodzić przyjściu do skutku ustawy. Niektóre z najbardziej uprawnionych życzeń wyrażone będą w formie rezolucji. Sprawozdawcą ma być br. Hartig. Na trzeciem i ostatniem posiedzeniu swojem przyjmie komisja sprawozdanie.

Jest wieść, że w sejmie węgierskim zamyśla Csengery postawić wniosek tej treści, że wspólnego ministra finansów należy uznać za odpowiedzialnego za zarząd wspólnemi długami państwa nie wobec delegacyj, ale wobec obu parlamentów. Delegacje mają bowiem zajmywać się tylko sprawami, objętemi sankcją pragmatyczną.

Niemcy. Stanowisko rządu pruskiego wobec sprawy szlezwickiej ilustrują inspirowane dzienniki berlińskie w ten sposób, że o nowych układach między Prusami a Danią mowy być nie może, ponieważ Dania wstąpiła w ostatniej mowie tronowej na stanowisko, prawie nieprzyjacielskie. Jak długo w Kopenhadze, mówią rzeczone pisma, dyplomacja liczy na wszelkie ewentualności europejskiej polityki, dopóty nie może myśleć o załatwieniu sprawy szlezwickiej.

Benedetti wrócił już do Berlina.

Do *Corresp. du Nord-Est* piszą z Berlina, że rząd pruski pomimo wykazanego niedoboru ma w swoich kasach niemało milionów, które chowa na przypadek wojny. Aby zebrać jeszcze więcej pieniędzy, minister finansów zamierza wydać resztę pożyczki na koleje żelazne, co mu przyniesie około 20 milionów talarów.

Pruskie biuro prasowe miało rozesłać okólnik do wszystkich redakcyj pism południowo-niemieckich, w którym je prosi o szanowanie takich osobistości, jak książę Hohenlohe, cesarz Francuzów i cesarz austrjacki. Natomiast poleca im swobodny ton mowy przy ocenianiu polityki francuzkiej.

Rozprawy ogólne nad budżetem w sejmie pruskim, które zakończono na posiedzeniu d. 17. bm., a które wielkie zwykle budziły zajęcie, ponieważ poruszały najważniejsze zadania polityki zagranicznej i wewnętrznego zarządu państwa, odbyły się w tym roku dość ospale i bezbarwnie. Galerje, dla publiczności przeznaczone, przepełnione w innych latach aż do natłoku, tym razem niepomiernie były przerzedzone. Mowcy rządowi sadzili się jak zwykle, na wyszukiwanie argumentów w bezwzględnej obronie i pochwale postępowania ministrów, a mowcom, z stronnictw liberalnych występującym, zbywało widocznie na pewnej i stanowczej podstawie, która rozumowaniom przekonywające i silne nadaje poparcie. Przemowy ich wszystkie dowodziły niewątpliwie, że położenie dzisiejsze państwa Pruskiego jest niejasne, że stosunek jego do Związku północno-niemieckiego nader zaciemniony, i że klucz do rozwiązania istotnego stanu rzeczy znajduje się w posiadaniu jednego tylko człowieka, którym jest hr. Bismark, a którego p. Virchow przyrównał bardzo dowcipnie do Garibaldego, używającego orzeźwiającej na Kaprerze po dawnych trudach wileżjatury.

Co się tyczy hr. Bismarka, najrozmaitsze zawsze obiegają pogłoski o przyczynie długiego przebywania jego w sielskiem ustroniu Pomorza. Mówią i piszą po dziennikach, że stanowisko jego mocno jest zachwiane przez nieprzyjaźną mu koterję feudałów pruskich, którzy odzyskali wpływ swój dawniejszy u dworu; inni utrzymują, że czasowa słabość umysłowa wstrzymuje powrót jego do stolicy; inne nareszcie zapewniają, że niezagojone jeszcze trzy żebra, które złamał przy upadku z konia, są jedynym powodem przydłuższego oddalenia jego. Wszystkie jednakowoż te pogłoski są zupełnie bezzasadne. Donoszą bowiem ze źródła najwiarogodniejszego, że prezes ministrów zajmuje się bez przerwy najdrobniejszemi nawet szczegółami z zakresu ministerstwa swego, i że jedynie rozdrażnienie nerwowe, któremu uległ w chwilach, kiedy istnienie powierzonego mu państwa postawił na ostrzu miecza, a z którego wyleczyć się pragnie, było powodem dotychczasowego pobytu jego na wsi. W pierwszych dniach przyszłego miesiąca zamierza on objąć napowrót przewodnictwo w radzie ministrów.

Ministerjalna *Provinz. Corresp.* zapewnia, że hr. Bismark wróci „wzmocniony" za ośm dni do Berlina, i że dnia 30. bm. otworzy Radę związkową. Z tego to powodu odroczyła i takzwana komisja sekwestracyjna swoje dalsze obrady. — Posiedzenia północno-niemieckiej Rady związkowej mają potrwać tylko do Wielkiejnocy.

Wniosek Guérarda, tyczący się wolności parlamentarnego głosu, miał w pruskim parlamencie przyjść wczoraj pod obrady.

W niedostatku ważniejszych wypadków politycznych zajmuje niezwyczajnie prasę i publiczność berlińską obchód pamiątkowy, na uczczenie pamięci filozofa i teologa Schleiermachera. Komitet, w tym celu zawiązany, zamierzał urządzić uroczysty obchód w tutejszym kościele ewangielickim św. Mikołaja. Tymczasem konsystorz ewangielicki odmówił urzędowego w tej mierze przyzwolenia swego, co powszechne w mieszkańcach wznieciło niezadowolnienie. Dzienniki, występując ostro przeciw powodom odmowy, przez władzę kościelną przytoczonym, przypominają jej ciekawy uroczysty obchód, który się odbył przed dwunastu laty, i na który władza ta przyzwolenie swoje udzieliła. Obchód ten miał na celu uczczenie — munduru zmarłego cara moskiewskiego, Mikołaja. Car ten był, jak wiadomo, dowódzcą brandenburgskiego pułku kirysjerów i w testamencie swym zapisał temuż pułkowi swój mundur. Kiedy mundur ów z Petersburga przysłano do Brandenburga, przyjęto go z uroczystością, przeniesiono w solennej procesji do kościoła tamecznego i zawieszono w tymże na wieczną pamiątkę. Dzienniki zapytują się teraz, czyli car Mikołaj był bliższym kościołowi ewangielickiemu, i czyli Berlinowi, Niemcom i całej ludzkości większe od niemieckiego filozofa oddał usługi. Ciekawą byłaby odpowiedź na drażliwe to zapytanie.

Francja. *Avenir National* ogłasza następujące pismo: „W biurze naszem odwidził nas w niedzielę komisarz policji, który skonfiskował ostatni numer naszego dziennika *la Tribune*. Pytaliśmy go: za jakie przestępstwo? Odpowiedział: Ponieważ ogłosiliście nową listę subskrypcyjną. Lecz *Trybuna* oddrukowała tylko tę listę, którą *Siecle* ogłosił był przed trzema dniami. Subskrypcja w *Sieclu*, rzekł komisarz policji, jest tylko suskrypcją, podczas gdy w *Trybunie* jest ona k n o w a n i e m. Niech zrozumie kto może, to przeistoczenie subskrypcji, która przechodząc bulwar i dostając się z jednego dziennika do drugiego, traci swą niewinność i swoją naturę. *Eugeniusz Pelletan.*"

Pinard zdaje się przybrał za swoją dewizę owe sławne hasło wyborcze, które brzmiąc po zamachu Orsiniego, straszyło całą Francję: *Rassurer les bons, contenir les mechants.* (Dodać otuchy dobrym, powstrzymać złych.) *Correspondance Havas-Bullier* ogłasza artykuł, który uważany za manifest polityki ministra spraw wewnętrznych, Pinarda, nie jest niczem jak tylko wyjaśnieniem powyżej przytoczonego hasła.

Minister Rouher, który w sprawie ostatnich demonstracyj radził wyrozumiałość, przystąpił teraz nagle do reszty swych kolegów, twierdząc, że kiedy raz wstąpiło się na drogę represji, wypada wytrwać na niej do końca.

Dnia 16. b. m. zaszły niepokoje w Quartie Latin. Znaczna liczba studentów przeciągała ulicami, wznosząc okrzyk na cześć skazanych za demonstracje na cmentarzu Montmartre — a śpiewając potem rewolucyjne pieśni, zaczęła wybijać okna i tłuc latarnie. Policja nie przedsięwzięła żadnych aresztowań. Zresztą demonstracja nie miała zbyt wielkiej doniosłości. Udowodniła ona tylko, że Paryż jest wzburzony.

Nowa ustawa o zgromadzeniach staje się we Francji czasem źródłem nagany godnych wybryków. I tak donosi *Gazeta Kolońska*, że przed paru dniami odbył się na przedmieściu Menilmontant rodzaj ludowego mityngu, na którym, według programu, miano się zajmować sprawami oświaty ludowej. Po wrzaskliwych naradach uchwalono szereg rezolucyj, z których przytaczamy parę jako *curiosum*: „Wszystkie religie powinny być zniesione, ponieważ one nas ogłupiają." „Wychowanie powinno być jednakowe we wszystkich stanach". „Kobieta, która się przyczyniła do stworzenia r. 1793 i do obalenia tronów, powinna otrzymać te same prawa, co i mężczyzna." „Francja stoi pod każdym względem dopiero na tym punkcie, na którym widzimy Moskwę." „Zarabiamy mało, a potrzebujemy tyle pieniędzy, ile wymaga utrzymanie próżniaków" i t. d.

Monitor ogłasza w części urzędowej sprawozdanie ministra oświaty, p. Duruy, który cesarza prosi: 1) O podniesienie akademicznych nauk przez ustanowienie w *College de France* osobnej katedry dla ekonomicznych faktów i zasad, i przez utworzenie we wszystkich departamentach takich ekonomicznych wykładów przy katedrach prawa i literatury, jakie już dziś istnieją w Paryżu w *College de France* i na fakultecie prawniczym. 2) O ustanowienie w szkołach wyższych piątej sekcji pod tytułem „Sekcja ekonomicznych umiejętności." Z motywów, któremi Duruy udowadnia potrzeby tych nauk, wyjmujemy końcowy ustęp: „W Niemczech poświęca się ogół tym studjom. Mają one liczne katedry, a w niektórych uniwersytetach utworzono z nich osobny fakultet. Należy przyznać, że po tamtej stronie Renu studja te przyczyniły się niemało do rozwoju zdrowych zasad ekonomicznych."

Mac-Mahon przybył do Paryża. Stanowisko jego jako namiestnika Algieru jest bardzo zachwiane, bo sam rząd francuzki zaczyna przychodzić do przekonania, że w kolonii tej nie można utrzymać dłużej dotychczasowego gospodarstwa.

W Paryżu krąży następująca anegdotka: „Niedawno mówił ktoś ministrowi sprawiedliwości p. Baroche, o nowym nieprawym czynie prefekta Sekwany, Haussmanna. Minister, jako stary adwokat, poznał od razu, że sprawę tę można było załatwić na drodze legalnej, lecz dodał po chwili, że p. Haussmann ma przecież minę nielegalności."

Wczoraj miał się odbyć pogrzeb Rossiniego. Z rodzinnego jego miasta, Pesaro, przybyła deputacja na pogrzeb, składająca się z panów Mamiani, Vaccai i Ancona. W czasie uroczystości mieli najcelniejsi artyści paryzcy odśpiewać celniejsze ustępy z dzieł dawnych nieboszczyka. Jego msza nie mogła być wykonaną, dla braku sił odpowiednich. Mówią, że kiedy umierającego Rossiniego zapytał ksiądz katolicki: „Czy wierzysz?" chory odpowiedział: „Kto napisał *Stabat*, ten pewnie wierzy."

Bank Rotszylda donosi wszystkim interesowanym, że po śmierci Jamesa Rotszylda, synowie jego, Alfonz i Gustaw stają się właścicielami całego majątku. Według prawdopodobnego obliczenia, James Rotszyld, który w r. 1812 przybył do Paryża z jednym milionem franków, pozostawił teraz co najmniej 2 tysiące milionów. Angielskie dzienniki zapewniają, że podobnym majątkiem może się poszczycić tylko jeden dom handlowy w całej Wielkiej Brytanii.

Włochy. Jak we Florencji powszechnie twierdzą, nie zagai król posiedzeń parlamentu mową tronową, ponieważ posiedzenia minionego lata tylko odroczone zostały. Ministerstwo spodziewa się nawet, że Izba niższa przejdzie natychmiast do porządku dziennego ostatniego swego posiedzenia i rozpocznie obrady nad prawem, dotyczącem reformy administracyjnej. Gabinet zamyśla w ten sposób zapobiedz niedogodnym i burzliwym obradom nad interpelacjami, jakieby opozycja wnieść chciała, i uzyskać ile możności wotum zaufania w kwestji reformy administracyjnej, w której rząd liczy tak na poparcie kraju jak i większości posłów. Pomiędzy dokumentami, które hr. Menabrea Izbie przedłoży, znajduje się podobno i kompletna korespondencja dyplomatyczna, jaka toczyła się od objęcia rządów przez gabinet hr. Menabrei pomiędzy rządem włoskim a francuzkim w przedmiocie ustanowienia znośnego *modus vivendi* w kwestji rzymskiej i ustania okupacji francuzkiej w państwie Kościelnem. Hr. Menabrea ma być przekonanym, że rząd włoski w kwestji rzymskiej w niczem nie ubliżył godności kraju a w kwestji okupacyjnej posunął się aż do granic ostatecznych. Jeden nawet z najgwałtowniejszych dzienników opozycyjnych, *Riforma*, zdaje się tego samego być zdania, kiedy się o kwestji rzymskiej oświadcza w sposób następujący: „Kwestja rzymska w innej jak roku zeszłego formie przyjdzie pod obrady. Rozwiązanie jej zależy od przebiegu polityki ogólnej, a lubo cienie męczenników naszych przypominają nam wielkie zobowiązania, to jednak zemszczonemi być nie mogą, dopóki administracja wewnętrzna nie będzie naprawioną a droga wolności na nowo utorowaną." Przyznaje on temi słowy choć pośrednio, że Włochy jak na teraz o Rzymie myśleć nie mogą.

Tymczasem ustąpił z gabinetu hr. Menabrei minister marynarki, p. Ribotty. Uznał był on pewne zmiany w personalu marynarskim za koniecznie potrzebne, przez co ściągnął na siebie nienawiść wielu osób, których zmiana ta dotykała. W ostatnim czasie przedłożył znowu królowi do podpisu dekret, uwalniający ze służby czynnej kilku wyższych oficerów marynarki. Równocześnie zaś zażądał sam dymisji, by uniknąć pozoru, że dla utrzymania pozycji swojej lub z przyczyn osobistych wniósł o oddalenie owych oficerów. Oba dekrety król podpisał. *Opinione* zauważa przy-

---

Dodajmy do tego odczyty p. Szmitta z porozbiorowych dziejów Polski, a będziemy mogli powiedzieć, że jesteśmy na zimę nieźle zaopatrzeni w obrok duchowy. Zasada: *utile dulci* znalazła uwzględnienia o tyle, że Towarzystwo muzyczne rozpoczęło już szereg swoich koncertów. Teatr przyczynił się temi dniami do rozpędzenia nudów jesiennych przedstawieniem *Starych kawalerów* p. Sardou, którzy po całorocznej kwarantannie w biurze cenzury uzyskali nakoniec prawo przynależności we Lwowie. Publiczność była nader licznie zgromadzoną na pierwszem przedstawieniu — i mimo obaw cenzury, nikt się nie zgorszył. Natomiast niejeden był rozczarowany, bo *Starzy kawalerowie* nie budzą bynajmniej tego zajęcia, co inne utwory autora *Rodziny Benoitonów*. Jedna z dawniejszych sztuk Leopolda hr. Starzeńskiego, *Gwiazda Sybiru*, zapełniła dwa wieczory niedzielne w teatrze i dwa krytyczne fejletony w *Organie demokratycznym*. I dla niej także trudności, stawiane przez cenzurę, okazały się wyborną reklamą. Jako sztuka ludowa, *Gwiazda Sybiru* ma jednak i wewnętrzne swoje zalety, a na każdy sposób bardzo korzystnie zastępuje odgrzewane okropności francuzkie, bez których u nas zwykle żadna „polska" niedziela w teatrze obejść się nie mogła. P. Juliusz Sztarkel napisał nową sztukę czarodziejską w guście Rajmundowskim, p. t. *Jurata, królowa Battyku.* Wymaga ona nowych dekoracyj i różnych innych figlów scenicznych. Jeżeli dyrekcja zdobędzie się na koszta, jakich na to potrzeba, będziemy mieli nową oryginalną sztukę ludową.

Wkrótce wyjdzie z druku skombinowany kalendarz na rok 1869, wydany przez p. K. Pillera. Jest to znany z dawnych lat *Haliczanin*, połączony z *Chochlikiem*. Przymierze to pozwoli *Haliczaninowi* współzawodniczyć z innemi kalendarzami, bo mimo wzbogaconej tak znakomicie i zajmującej treści, cena zostaje ta sama, co dawniej. Artykuły humorystyczne, które mieliśmy sposobność przeglądać, odznaczają się dowcipem i artystyczną pięknością formy. *Chochlik* oprócz tych niezaprzeczonych zalet zasługuje jeszcze na uwagę i z tego powodu, iż jest jednym z tych kilku sprawiedliwych, których Bolesławita naliczył w Sodomie i Gomorze galicyjsko-lodomeryjskiej — a dziś już podobno jedynym, samowtór z p. Rycharskim. Był jeszcze p. Szujski, i Stanisław hr. Tarnowski, — ale pierwszy z nich stracił łaskę w roku 1867, a drugi teraz. Niewiem, jak się *Chochlikowi* podoba to koleżeństwo z autorem „Dziejów literatury polskiej," przepisanych z książek, które wszyscy prawie na pamięć umieją — ale od czegoż ma dowcip? Niech się z tego wykręci jak może.

Bolesławita sroży się przynajmniej przeciw żywym, którzy mogą się bronić i ripostować, i którzy tego niezaniedbują. Ale fejletonista „z pod Wawelu" rozpoczął kampanię przeciw umarłym. Wytoczył on niedawno proces Lessingowi, Szyllerowi, Getemu i Heglowi, o zatrucie naszych umysłów indyferentyzmem religijnym i td. Fejletonista spostrzegł zapewne, że *Czas* nadto schlebia żyjącym i rządzącym Niemcom, więc postanowił rozpocząć opozycję przynajmniej przeciw nieboszczykom. Otrzymaliśmy korespondencję z Krakowa, której autor wśród objawów nieukojonego żalu za panią Modrzejewską (jestto *NB.* uczucie, które zdaje się w tej chwili absorbować Krakowian i odejmować im wszelki hart duszy) — bierze w obronę filozofów i poetów wyżwymienionych wobec wycieczek fejletonisty z pod Wawelu. Pociesza on się jednak tem, że w niebie *Czas* niema debitu pocztowego, więc obrażeni nie dowiedzą się nigdy, co o nich piszą w Krakowie. Dziwna to pomyłka — a któryżby dziennik dostał się do nieba, jeśli nie *Czas*? Jużci św. Piotr musi brać do wiadomości to, co Benjaminek pisze w jego obronie. Lessing, Szyller, Gete i Hegel, jeżeli dbają o swoją sławę, powinni tedy koniecznie coś zrobić, — wszak jak słychać, fejletonista z pod Wawelu to nie Herod, można z nim „pogadać", tak, jak z niektórymi radnymi pewnego stołecznego miasta. Niejeden już żyjący autor próbował tej drogi, z korzyścią dla swojej reputacji.

tem: „Nie przypominamy sobie, aby wiele znachodziło się w dziejach przykładów podobnej bezinteresowności i podobnego zaprzania, jeżeli mianowicie pomyślimy, że Ribotty nie jest bogatym i ma familję.“

Kronika.

— **Mianowania.** Jego Ekscellencja minister sprawiedliwości nadał posady adwokackie następującym adwokatom i doktorom: Józefowi Wesołowskiemu w Złoczowie, Pawłowi Skwarczyńskiemu w Stanisławowie, Teobaldowi Similskiemu de Naudorf w Kołomyi, Ludwikowi Wolskiemu w Brzeżanach, Władysławowi Goreckiemu w Żółkwi, Leonowi Kocha w Gródku, na własną ich prośbę we Lwowie; dalej koncepiście finansowej prokuratorji dr. Janowi Rosenbergowi we Lwowie, posadę adwokacką z miejscem mieszkania w Bolechowie; a substytutowi notarjuszowi dr. Leonowi Mochnackiemu, posadę adwokacką z miejscem mieszkania w Krośnie, nakoniec następujących koncypientów adwokackich mianował adwokatami:

Dr. Abdona Bieńkowskiego z Birczy w Sokalu, dr. Hilarjona Baczyńskiego ze Lwowa w Stryju, dr. Maurycego Wurzla ze Stanisławowa, tamże; dr. Franciszka Urbańskiego ze Sniatyna, i dr. Maurycego Weissa ze Lwowa w Sniatynie, dr. Wilhelma Zukra ze Lwowa w Złoczowie, dr. Pawła Dunieckiego ze Lwowa w Kołomyi, dr. Jana Freudenberga ze Lwowa w Kutach, dr. Henryka Gottlieba ze Lwowa w Kałuszu, dr. Henryka **Maxa** ze Lwowa w Jaworowie, dr. Pawła Waldmanna ze Lwowa w Gródku, dr. Henryka Finkelsteina z Brzeżan, tamże; dr. Emila Sternklara z Tarnopola w Rohatynie, dr. Zygmunta Kaufmanna ze Lwowa w Nadwórnie, dr. **Władysława Majewskiego** ze Lwowa w Żółkwi, dr. Salamona Rechenberga z Czerniowiec w Radowcach na Bukowinie; i Henryka Kiesslera z Czerniowiec w Serecie na Bukowinie.

— **Wykłady dla klas pracujących**, urządzone staraniem lwowskiej filii Stowarzyszenia przyjaciół oświaty ludowej, rozpoczną się jutro i w szkołach chrześciańskich. (W szkołach izraelickich miały rozpocząć się wczoraj). Dziś mianowicie wykładać będzie p. Teofil Merunowicz w szkole Elżbiety na Zielonem, od godziny 2 do 3 popołudniu „o obcowaniu z ludźmi“.

Wykłady te będą miały na celu pobudzenie roboczych mas ludności tutejszej do samoistniejszego myślenia, i rozbudzenie w nich świadomości swego stanowiska społecznego. To, co robotnikowi przydać się może jako ojcu rodziny i człowiekowi, powołanemu do samoistnego życia obywatelskiego, będzie mu na tych wykładach w zrozumiały dlań sposób wykładane. Przedewszystkiem będą wykładający w ten sposób traktować obrany przedmiot, aby słuchacze mogli odnieść o ile możności jak najwięcej pożytku z tej nauki w życiu praktycznem. Swiadomi oni są tego, że będą mieli do czynienia z publicznością, która nie bardzo lubi zajmywać się samemi teorjami.

Na te wykłady powinni chlebodawcy wysyłać sługi, a robotnicy fabryczni, warstatowi, którzy nie chodzą na wykłady do „Gwiazdy“ i t. p. powinni jak najliczniej uczęszczać na nie. Później we wszystkich szkołach przedmiejskich będą się one regularnie odbywały.

Na [illegible] wykładzie będą mogli starsi, którym już nie czas chodzić do szkoły, zapisywać się na bezpłatną naukę czytania, pisania i rachunków.

— **Jenerał Grant.** (*Dokończenie.*) Do tych wszystkich trudności dodajmy jeszcze zdradę. W wojnach domowych pojęcie pod względem zdrady zaciera się, wyobrażenia się zacierają, albo raczej krzywią. W wojnach zagranicznych zdrada w przekonaniu każdego jest przestępstwem, zbrodnią, najwyższej kary, pogardy godną, w wojnach domowych [illegible] może być uważana za zasługę, swemu stronnictwu oddaną. W wojnie zagranicznej stronnictwa znikają, abdykują na chwilę, albo raczej wobec nieprzyjaciela zapominają o swoich swarach; nie ma tu partji, lecz tylko obywatele jednego kraju, o którego byt chodzi; w wojnie domowej chodzi o przewagę tej lub owej zasady. Nie mówię tu o przekupstwie prostem, o przeciąganiu przez [illegible] zwykłej ambicji. W wojnie amerykańskiej zdrada więc była nader częstą, nie tyle w sztabach armij, ile w biurach ministrów. Konfederaci zwykle wiedzieli o zamierzonych wyprawach, ich sile, celu, wprzód, nim te wyprawy weszły w wykonanie; w Washingtonie mieli oni tylu prawie przyjaciół, zwłaszcza z początku, ilu ich miał rząd Unii. Potrzeba więc było wielkiej zręczności, sztuki milczenia, osłaniania do czasu swych zamiarów ze strony jenerała głównie dowodzącego, by plany swe mógł przeprowadzać z potrzebną w wojnie tajemnicą. Potrzeba było wielkiej znajomości ludzi, wielkiej sztuki w wyborze podwładnych najbliższych, w utworzeniu swego sztabu, by można na nich liczyć.

W takiej szkole przebywszy lat cztery, można się było wiele nauczyć, bardzo przysposobić na głowę wielkiego państwa, której przedewszystkiem konieczna jest krew zimna, sąd zdrowy, znajomość ludzi, właściwe ocenienie rzeczy i wypadków. Przedewszystkiem Grant ma wiele taktu; dowiódł tego przez ostatnie lat trzy. Umiał się on tak postawić, że do ostatniej prawie chwili nie wiedziano, do którego należy stronnictwa. Niemała to trudność w kraju wolnym, jak Stany Zjednoczone, w kraju tak wartkiem politycznem życiem żyjącym, zwłaszcza zajmując tak wysokie stanowisko; stronnictwa cisną się do takich ludzi, bo w ich przystąpieniu widzą wzrost swej siły.

Długo bardzo przypuszczano, że Grant należy do stronnictwa demokratów; dopiero w ostatniej chwili, gdy już rzecz była konieczna, przyjął program republikanów, robiąc jednak w swej odezwie zastrzeżenie, że w stosowaniu tych zasad kierować się będzie względami na okoliczności. Zastrzeżenie to jest bardzo szerokie i wiele rzeczy przez ten wyłom przejść może. Według mnie wskazuje ono najprzód, że Grant jest człowiekiem umiarkowanym, a przynajmniej bardziej umiarkowanym jak ci, co go wybrali; powtóre, że jest człowiekiem uczciwym, nie chciał bowiem dawać swego słowa bez zastrzeżenia, nie chciał się wiązać bezwarunkowo z programem politycznym, który w pewnych punktach zdawał mu się przeprowadzeniem niemożliwym. [illegible] bowiem w Stanach Zjednoczonych to, czego one dziś najwięcej potrzebują: odbudowanie, a raczej utwierdzenie zachwianej tak bardzo i jeszcze chwiejącej się ciągle budowy konstytucyjnej, do czego dojdzie prędzej stanowczością, połączoną z umiarkowaniem i rozwagą, aniżeli gwałtownością. Przedstawiają się z powodu emancypacji murzynów i zrównania kolorowych w prawach z białymi kwestje tak trudne, że potrzeba wielkiego rozumu politycznego, by z nich wyjść dobrze. Radykalni mają na to gotową receptę: według nich należy bezwarunkowo poświęcić białych ze Stanów południowych dla murzynów; najlepiejby było według nich, gdyby jakiś kataklizm wszystkich tych białych od razu wytępił. Ale na szczęście, podobne zasady wyznaje obecnie część stosunkowo mała obywateli amerykańskich, większość zaś ogląda się jeszcze na sprawiedliwość i na względy ekonomiczne, które każą podnieść owe Stany południowe, tak bogato od natury uposażone, z upadku, w jakim dziś są pogrążone skutkiem oddania ich na pastwę gwałtowi, ciemności i rozstrojeniu wszelkich stosunków prawnych. Dzisiejszy prezydent Johnson miał to na myśli, ztąd nienawiść przeciw niemu radykalnych; brakowało mu jednak taktu. Człowiek to silnej woli, dochodzącej do uporu, ale niezręczny w postępowaniu. Niewiadomo jaka będzie polityka p. Granta; w każdym razie po tylu usługach, oddanych Unii, trudno będzie radykalnym oskarżyć go o działanie, mające na celu nowe jej rozbicie.

Zresztą Grant wybrany został głównie za swe wojenne zasługi, na które się jego poplecznicy głównie powoływali, uwydatniając je w mowach, pismach, procesjach i wszelkiego rodzaju manifestacjach. Teatralne, że tak je nazwę, wystąpienia są zaiste bardzo ważną częścią robót wyborczych w Stanach Zjednoczonych. Tak n. p. w Filadelfii stronnictwo republikańskie przez parę tygodni urządzało co noc pochody z pochodniami, każdy zaś klub starał się swoją zrobić jak najświetniejszą. Sprowadzano na ten cel tysiącami dawnych żołnierzy; kosztowało to ogromne sumy, kluby płaciły tym weteranom koszta przyjazdu i utrzymania. Starano się szczególniej o kaleki na szczudłach, bez ręki, bez nogi, bo to robiło największy efekt w takiej procesji. Ci zwykle maszerowali po mieście na czele, a za nimi z muzyką i chorągwiami owi weterani, albo udający weteranów, w liczbie kilku tysięcy, krzycząc wiwaty na cześć Granta i robiąc jak najwięcej hałasu. Szczególniej świetna była wystawa żołnierzy *Boys in Blue* (chłopców w niebieskiem), urządzona przez polityczne komitety republikańskie w Filadelfii. Chciano temu pochodowi nadać jak najbardziej wojskowy charakter. Zebrano więc do 15.000 ludzi, z których może ledwie piąta część służyła w armii, ubrano ich w niebieskie bluzy wojskowe, umyślnie na ten cel zrobione, i oprowadzano procesjonalnie po mieście. Ta jedna demonstracja kosztowała 200 tysięcy dolarów, t. j. do 2 milionów złp., a przez dwa dni miasto wyglądało jakby wzięte szturmem. Demokraci urządzili w tydzień drugą podobną, jeszcze liczniejszą i kosztowniejszą, także z odpowiednią liczbą kalek i starych mundurów, i z równie wielkim efektem i zabawą dla miasta. To tylko w jednem mieście; a podobne manifestacje odbywały oba stronnictwa we wszystkich ważniejszych miastach. Bez awantur w podobnych razach się nie obejdzie, bo prawie każdy przy podobnych manifestacjach nosi rewolwer w kieszeni, i przy najmniejszej bójce gotów się nim posługiwać; manifestacjami zaś podobnemi namiętności bardzo się rozgrzewają.

W Europie może znajdą się ludzie, którzy z powodu wyboru jen. Granta najwyższym urzędnikiem rzeczypospolitej będą myśleć o jakim 10. brumaira amerykańskim. Podobne wypadki przypuszczać może tylko ten, kto nie zna Ameryki. Grant wybrany został nie dlatego, że wojskowy, ale chociaż wojskowy. W czasie wojny podobne przypuszczenia mogły mieć miejsce, ale gdyśmy zobaczyli, jak łatwo po wojnie Stany Zjednoczone pozbyły się owej wielkiej armii, jak prędko te pół miliona żołnierzy i oficerów wróciły do swych dawnych, a w ogóle do pokojowych zajęć, przestaliśmy mniemać, by żywioł wojskowy mógł kiedykolwiek osiągnąć w Stanach Zjednoczonych to znaczenie i wpływ, jakie ma w Europie, albo w dawnych hiszpańskich osadach w Ameryce. Co Grant zrobi na prezydenturze, to dopiero zobaczymy, ale możemy być pewni, że nie pomyśli nawet o zostaniu jakim dziesięcioletnim, a tem bardziej dożywotnim prezydentem czy protektorem, i że po czterech latach, jeżeli na nowo wybrany nie będzie, najspokojniej wyjdzie z Białego Domu, ustępując miejsca swemu następcy, którym wówczas może będzie człowiek, do demokratycznego stronnictwa należący. Zamachy stanu można tylko robić przy pomocy stałych armij i w ogóle żywiołu wojskowego, oraz w krajach z silną centralizacją administracyjną; na szczęście i jednego i drugiego zbyt brakuje Stanom Zjednoczonym.“

— **Na rzecz pogorzelców w Potoku** nadesłał do wydawnictwa *Gazety Narodowej* ks. Ant. Siarkiewicz z Podkamienia (pow. brodzki) ze składki w tamtejszym kościele parafialnym 14 złr. w. a.

— **Dla pogorzelców stanisławowskich** nadesłali do wydawnictwa *Gazety Narodowej*: pp. Stanisław hr. Potocki 200 złr.; OO. minoryci lwowscy 20 złr.; Faustyn Görz, z Pragi 50 ct.; pani Katarzyna z Zawiszów Starzewska z Pawelcza 30 złr.; ks. Michał Dąbrowski ze składki w kościele pomorzańskim 8 złr.; X. Y. Z. 1 złr. Razem 259 złr. 50 ct., a z poprzednio wykazanemi ogółem 1631 złr. 60 ct. w. a.

— **Dla Szwajcarów, powodzią dotkniętych** złożyli w wydawnictwie *Gazety Narodowej*: pp. Włodzimierz hr. Dzieduszycki 230 złr.; Nikodem Sochanik 30 złr.; Edw. Simon, dyrektor Filii Banku anglo-austrjackiego 10 złr.; dr. Forster 5 złr.; Wład. Semetkowski 5 złr.; Fr. Torosiewicz 5 złr.; L. Z. 5 złr.; I. M. 1 złr.; W. Maliszewski 50 ct.; Z. R. 10 franków złotem; Alfred Młocki 15 złr.; kilku członków oddziału Towarzystwa gospodarskiego samborskiego 20 zł.; Marja Rozwadowska 10 złr.; Fabian Kozaryn 5 złr.; W. Rubczyński 5 złr.; Marceli Pilatowski 4 złr. 42 ct.; Zefiryna Pilatowska 2 złr. 28 ct.; dziatki tychże: Bronisława 2 złr., Jadwiga 50 ct., Zdzisław 40 ct., Zbigniew 20 ct., Wanda 20 ct.; następnie niezamożna rodzina ze Stryja 3 złr. i 5 franków srebr.; nakoniec ks. M. Dąbrowski ze składki w kościele pomorzańskim 5 złr. Razem 364 złr. 50 ct. i 15 franków, a z poprzednio wykazanemi ogółem 494 złr. 50 ct. w. a., 2 dukaty i 15 franków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ministerstwo rolnictwa zamierza urządzić stacje doświadczalne agronomiczne. Tak donoszą dzienniki wiedeńskie. Szkoda tylko, że ministerstwo to zaczyna ciągle od tych krajów w monarchii, które już najdalej postąpiły w racjonalnem gospodarstwie, zamiast rozpoczynać tam, gdzie jest największe zacofanie i gdzie potrzeba największa postępu. Pierwsze wykłady agronomiczne dla nauczycieli szkół ludowych urządzono w Wiedniu. Wprawdzie ściągnięto tam nauczycieli ze wszystkich krajów, ale pożytek z wykładów z pewnością bardzo wątpliwy był dla naszych, którzy tam pojechali. Tak też i pierwsza stacja doświadczalna ma być urządzona znowu w Wiedniu. Kraje koronne dalsze z pewnością z niej nie będą mogły korzystać. Pożytek jej ograniczy się na bardzo mały zakres, a koszt urządzenia będzie większy od korzyści.

Jarmark doroczny w Starem Bernie, przypadający d. 5. kwietnia, odbędzie się w roku 1869 dopiero dnia 12. kwietnia, a jarmark, przypadający w Bernie d. 6. września, odbędzie się dnia 30. sierpnia.

Śnieć i rdza na zbożu. W jednym z numerów *Gazety Narodowej* w październiku b. r. zamieszczony był artykuł o śnieci. Ponieważ mi się tam nauka o tym dla gospodarstwa tak ważnym, a dla każdego myślącego ciekawym przedmiocie, zbyt niejasno i niedostatecznie, a nawet mylnie przedstawioną być zdaje, więc chcę w krótkości, nie wdając się w żadną polemikę, główne wypadki nowszych badań podać.

Śnieć i rdza są to rośliny pasożytne, należące do rodzaju grzybów, a do rzędu śnieci (*coniomycetes*) w obszerniejszem tego słowa znaczeniu. Śnieć, w ściślejszem tego słowa znaczeniu, rozmnaża się nagiemi, kulistemi, gruboskórnemi czarnemi albo brunatno-cisowemi zarodnikami, składającemi się z jednej tylko komórki w wielkości $^1/_{500}$ linii. Zarodniki te, dostawszy się w ziemię, tworzą takzwane przedrodniki, dające dopiero początek roślinie. Ta przenika przyskórnię, albo wciska się przetworami między-komórkowemi do wnętrza zboża, i rośnie w jądrze tegoż u spodu ciągle usychając, aż się do kwiatu do słupka dostanie. W całej tej przestrzeni składa się grzyb z komórek, pospajanych członkowato w nitkowate sznureczki, tak drobniuchnych, że je dopiero za 400 albo 500krotnem powiększeniem dostrzedz można. Te komórki są opatrzone przyrządami, któremi sok w siebie wciągają z tej rośliny, na której pasożyt żyje, i na którą też znaczny i zgubny wpływ wywiera. Przybiera ona inną barwę i rozmiary. Zdźbło grubieje znacznie, ale traci swoją tęgość. Śnieć, dostawszy się do słupka, zaczyna tworzyć zarodniki przez oddzielenie się pojedynczych komórek. W miarę, jak się te rozmnażają, przytłumiają komórki roślinę, na której się tworzą, tak, że ziarno zbożowe nakoniec w sobie nic innego nie zawiera, jak tylko same zarodniki grzyba, pomimo tego, że jeszcze swoją postać przyrodzoną zachowuje. Ziarno kukurudzy, mające w sobie śnieć, przybiera początkowo niezmierne rozmiary, ale w miarę, jak się grzyb pomnaża, ustępuje właściwa masa kukurudzy, tak, że nakoniec sama tylko przyskórnia zostaje, zawierająca w sobie wielki kłąb zarodników śnieci. Gdy przyskórnia pęknie, wysypują się zarodniki w kształcie czarnego albo cisawo-brunatnego, często cuchnącego proszku, i zanieczyszczają inne ziarna, lipnąc do nich. Śnieć zatem nie powstaje z chorowitych soków roślinnych, jak to wielu utrzymuje, i jak sławny botanik Linger jeszcze w r. 1820 twierdził, ale jest rośliną samoistną, pasożytną, i sama jest przyczyną choroby i śmierci tej rośliny, na której żyje, tak, jak wiele zwierząt pasożytnych, żyjących w ludziach i zwierzętach, sprowadza na nie chorobę i śmierć. Jak wyżej powiedziano, lepną zarodniki pasożyta do ziarn zdrowych, i dostają się z temi, albo też ze słomą w ziemię, tworzą przedrodniki, i to samo powtarza się, co w roku zeszłym. Śnieć tem więcej się rozmnaża, im więcej było zarodników w zbożu, i im wilgotniejszy i pochmurniejszy jest rok. Bo jak wszystkie grzyby w wilgoci i cieniu dojrzewają, tak też i śnieć szczególniej dobrze się udaje pod wymienionemi stosunkami, a ginie, jeżeli rok jest suchy, a dnie jasne i pogodne. Aby ochronić zboże od śnieci, trzeba się przedewszystkiem starać o nasienie czyste od śnieci, albo takowe przez kalcynowanie lub oczyszczenie witrjolem miedzi uwolnić od zarodników. Ponieważ zarodniki po upływie jednego roku po największej części już się nie rozwijają, dlatego dobrze jest także brać w tym razie nasienie kilkoletnie. Ale nietylko z nasieniem mogą zarodniki śnieci dostać się do ziemi, lecz także z obornikiem, jeżeli tenże ze słomy zaśnieconego zboża pochodzi, dlatego też trzeba się wystrzegać taki obornik wywozić na pole, przeznaczone pod zasiew zboża, któremu śnieć może zaszkodzić.

Rdza jest także rośliną pasożytną, przypominającą we wielu względach pasożytne zwierzęta w człowieku i zwierzętach. Tak n. p. jak jajo solitera, dostawszy się w kiszki świni, zamienia się w węgra, a ten dostawszy się żywo w kiszkę człowieka, zamienia się w solitera, tak też i rdza przechodzi wiele stopni rozwoju na rozmaitych roślinach, w których tak rozmaite przybiera kształty, że trudno w nich poznać jednę i tę samą roślinę, i jeszcze do niedawnego czasu rzeczywiście tę samą roślinę w rozmaitych jej stopniach rozwoju jako rozmaite rośliny opisywano. Wszystkie te stopnie rozwoju tu opisywać byłoby niestosowne. Zarodniki rdzy, znajdujące się na zbożu, tworzą się najczęściej na liściach i na źdźble, rzadziej na wewnętrznej powierzchni plew, w podłużnych gromadkach albo w kształcie plam; podług tego też odróżnia się rdza właściwa od rdzy kresowatej. Szkodzi ona roślinie przez ujmowanie soków, a osobliwie tem, że się w tak wielkiej ilości zwykle pojawia, iż tamuje wolny obieg soków. Rdza pojawia się przy końcu czerwca, kiedy ziarno się tworzyć zaczyna; z tej przyczyny staje się ono nikłem i zawiera mało mąki. Takim sposobem rdza staje się bardzo często niemniej szkodliwą, aniżeli śnieć, pomimo tego że się wprost na ziarno nie rzuca. Zarodki rdzy nie rozwijają się znowu wprost na zbożu, ale niektóre stopnie rozwoju odbywają na innych roślinach, jak n. p. na kwaśnicy (*Berberis vulgaris*) i na perzu (*Triticum repens*); dlatego należy, o ile można, te rośliny nietylko z roli, ale i z bliskości roli usuwać. *M. Z.*

Licytacje. Sąd powiatowy w Kalwarji przyjmuje do dnia 7. b. m. oferty na dostarczenie żywności dla aresztantów. — Sąd owodowy w Przemyślu sprzedaje dnia 25. stycznia i 22. lutego 1869 dobra Odrzechów z Urbanówką, oszacowane na 53.199 złr.

Edykta. Sąd obwodowy w Samborze zawiadamia Pawła Sokołowskiego o pozwie Stanisława Kozłowskiego pto 127 złr.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że Moskwa miała uzyskać we Wiedniu pozwolenie urządzenia konzulatu we Lwowie.

Posiedzenie Izby panów odbędzie się w przyszłą środę lub we czwartek. Do *Pester Lloyda* telegrafują, że na tem jednem posiedzeniu zostanie załatwiona sprawa wojskowa.

Książę Schönburg złożył mandat na delegata.

W sekcji finansowej delegacji austrjackiej wniósł dr. Rechbauer, aby domagać się od Węgrów wpłaty 30% na pomieszkanie dla wspólnych ministrów. Kuranda poparł ten wniosek. W świetnej mowie powstał Ziemiałkowski przeciwko temu i pobił Niemców ich własną bronią: upomniał ich, aby takiemi drobnostkami nie doprowadzali rozgraniczenia między dwoma połowami monarchii do ostatecznych granic. Wniosek dr. Rechbauera upadł.

Na posiedzeniu wojskowej sekcji delegacji austrjackiej, odbytem w d. 19. bm. wieczorem, ukończono rozprawę ogólną nad budżetem wojskowym. Minister wojny i komisarz rządowy dali przy tej sposobności obszerne wyjaśnienia. Dnia 20. bm. rozpoczęto rozprawy szczegółowe.

Vaterland twierdzi, że hr. Andrassy ma zostać kanclerzem państwa. Lecz w żadnym innym dzienniku niema jeszcze stanowczego potwierdzenia tej wieści.

Na środowem posiedzeniu sejmu zagrzebskiego uchwalono adres dziękczynny dla cesarza za udzielenie sankcji aktowi ugody z Węgrami.

Süddeutscher Telegraf donosi, że Austrja rzeczywiście dopominała się o udział w sprawie posiadania inwentarza twierdz południowo-niemieckich, ale pretensję tę poprostu odrzucono.

Do *Corr. Russe* telegrafują ze Stambułu o olbrzymich zbrojeniach się Turcji. Niemieckie dzienniki uważają to alarmujące doniesienie za wybieg moskiewski, dla zamaskowania własnych przygotowań.

Podana przez dzienniki wiedeńskie wieść o rozruchach w Macedonii i Tesalii jest mylną.

Poseł turecki w Atenach zagroził, że zażąda paszportów, gdyby rząd tamtejszy wysłał jeszcze raz posiłki powstańcom kandyjskim.

Kursa z dnia 21. listopada 1868, godzina 2. min. 15. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.20. Akcje Karola Ludwika 214.25. Kolej siedmiogrodzka 148.—. Akcje kredytowe —.—. Akcje banku narodow. —.—. Kolej południowa 192.50. Kolej państwowa 296.20. Kolej fünfkirch. 163.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 172.25. Kolej północna 199.05. Kolej Rudolfa I. emisji 144.—. Kolej Rudolfa II. emisji —.—. Kolej Franciszka Józefa 160.13. Kolej alföldzka 149.75. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 68.25. Losy 1864 r. 102.50. Losy 1860 r. —.—. Napoleondor 9.34. Pruski kurant 1.73¼. Usposobienie stałe.

Kursa z dnia 21. listopada 1868, godzina 6. min. 15. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.30. Akcje kredytowe 234.80. Akcje Karola Ludwika 214.50. Kolej południowa 196.20. Kolej państwowa 297.30. Losy z 1860 r. 88.90. Kolej alföldzka 149.75. Akcje kolei Elżbiety —.—. Akcje banku anglo-austr. 173.—. Kolej Rudolfa 143.75. Akcje banku narodowego 686.50. Kolej północno-zachodnia 162.—. Napoleondor 9.34. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 71.85.

Wrocław. Pszenica 84. Żyto 68. Owies 42. Rzepak zimowy 194. Koniczyna —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 83½. Akcje kredytowe 101¼. Lombardy 110⅞. Galicyjska kolej 92¾. Kolej państwowa 172¼. Wiedeń 86. Usposobienie stałe. Pszenica —. Żyto 55½. Owies 33.

CENNIK GIEŁDY, we Lwowie dnia 21. listopada.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludw.	213	50	214	25
Kolei Lwow. Czern.	173	50	174	50
Banku hyp. galic.	71	50	72	50
Kolej Lwów-Czern.-Jassy	172	75	173	50
II. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. m. k. (bez kupona)	78	20	78	70
Tow. kred. gal. w. a. (bez kupona)	74	50	75	00
Banku hypot. galic. (bez kupona)	88	20	88	50
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	67	80	68	25
dtto. Wk. krakow.	00	00	00	50
dtto. Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	41	5	46
Dukat cesarski	5	46	5	50
Napoleond'or	9	28	9	36
Półimperjał rosyjski	9	35	9	45
Rubel srebrny rosyjski	1	76	1	81
dtto papierowy dtto	1	59½	1	60½
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	73	1	74½
Srebro	115	25	116	50

Sprzedano: Obligacje indemnizacyjne galicyjskie po 68 złr. w. a.

Pociągi kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa . . . o god. 5 minut 10 rano.
„ „ . . . o „ 5 „ 20 wieczór.
„ z Krakowa . . o „ 10 „ 20 rano.
„ „ . . . o „ 8 „ 4 wieczór.
Przychodzą do Lwowa . o „ 8 „ 40 wieczór.
„ „ . o „ 8 „ 32 rano.
„ do Krakowa . o „ 2 „ 54 popołu.
„ „ . o „ 6 „ 15 rano.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa . . . o g. 10 m. — rano.
„ „ . . . o „ 10 „ — wieczór.
„ z Czerniowiec . . o „ 6 „ 25 rano.
„ „ . . . o „ 6 „ 30 wieczór.
Przychodzą do Lwowa . . . o „ 5 „ — rano.
„ „ . . . o „ 5 „ — wieczór.
„ do Czerniowiec . o „ 8 „ — rano.
„ „ . . . o „ 8 „ 14 wieczó

C. k. uprz. kolej cesarzewicza Rudolfa.

Przy odbytej dnia 9. b. m. subskrypcji na 20.000 sztuk obligacyj pierwszorzędnych, w kwocie 6,000.000 zł. reńskich walutą austrjacką srebrem, subskrybowano

330.805 sztuk t. j. złr. 99,241.500 w. a.

Przypada zatem na subskrybowane sztuki 6 procentu, przyczem ułamki, przenoszące połowę jednej obligacji i wyżej, jako całkowita obligacja przyjęte, ułamki zaś niżej połowy jednej obligacji całkiem nieuwzględnione będą; każdy subskrybujący otrzyma jednak najmniej jedną obligację pierwszorzędną.

Sztuki rzeczonych obligacyj, według powyżokreślonej repartycji przypadające, można, począwszy od dnia 16. listopada b. r., w miejscach wypłaty, w zaproszeniu do subskrypcji oznaczonych, odbierać.

W Wiedniu, dnia 12. listopada 1868. 3052 3—3

Bank angielsko-austrjacki.

C. kr. uprzyw. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

EMISJA

złr. 7,800.000 a. w. srebrem, czyli 780.000 funtów szterlingów, czyli 19,500.000 franków, czyli 5,200.000 talar., czyli złr. 9,100.000 waluty połudn. niemieckiej, czyli złr. 9,178.000 waluty holenderskiej, w obligacjach pierwszorzędnych III. emisji w sztukach po 300 złr. w. a. srebrem, czyli 30 funt. szterlingów, czyli 750 franków itd. itd.

Cena emisyjna w Londynie i Bukareszcie $67\frac{2}{3}\%$ złotem, na wszystkich innych placach 69% srebrem, przyczem procenta od obligacyj od d. 1. listopada r.b. aż do dnia odebrania tj. do 1. grudnia r.b. na korzyść subskrybującego bieżą.

Na odbytem dnia 15. października b. r. walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów c. k. uprz. **Towarzystwo Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej kolei**, zostało uzyskanie koncesji na linię **z Suczawy do Jass** z odnogami kolejowemi **z Botuszan do Roman**, jakoteż pomnożenię kapitału Towarzystwa celem budowy tych kolei uchwalone. — Kapitał, przeznaczony do budowy rzeczonych linij, składa się z 50.000 akcyj II. emisji, które już są ulokowane, i z 15,600.000 zł. reńskich wal. austr. srebrem, czyli 1,560.000 funtów szterlingow w obligacjach pierwszorzędnych III. emisji, z których 7,800.000 zł. reńskich w. a. srebrem, czyli 780.000 funtów szterlingów do publicznej subskrypcji się oddaje.

Obligacje pierwszorzędne III. emisji Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej kolei będą rocznie 5% w srebrze oprocentowane, a wypłata kuponów nastąpi **bez wszelkiego strącania** półrocznie, t. j. dnia 1. maja i 1. listopada każdego roku.

Obligacje będą po pełnej wartości nominalnej w przeciągu 70 lat srebrem w drodze rocznego wylosowania spłacane. Pierwsze wylosowanie nastąpi w roku 1871.

Tak wypłata kuponów, jako też spłata wylosowanych obligacyj, uiszczane będą w Wiedniu, we Lwowie, w Londynie, w Paryżu, w Berlinie, w Dreznie, w Frankfurcie n. M., w Sztutgardzie, w Amsterdamie, w Bukareszcie i w Jasach w walucie krajowej dotyczącego placu, przyczem 10 zł. reńskich srebrem = 1 funt szterl. = 25 frank. = $6\frac{2}{3}$ talar. = $11\frac{2}{3}$ złr. wal. połud. niem. = 11.76 złr. wal. holend. policzone będą.

Na poręczenie rzetelnej wypłaty procentów i kwot amortyzacyjnych tych obligacyj, służy ogólny ruchomy i nieruchomy majątek tej kolei; *oprócz tego zagwarantował c. k. uprzyw. Towarzystwu kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej c. k. rząd austrjacki* na linii ze *Lwowa do Suczawy czysty dochód* w kwocie złr. 2,200.000 srebrem, zaś *książęcy rumuński rząd* na linii z *Suczawy* do *Jas* z odnogami kolejowemi *czysty dochód* w kwocie 3,743.250 franków czyli . złr. 1,497.300 srebrem, a zatem . . . . razem złr. 3,697.300 srebrem, podczas gdy potrzebna do oprocentowania obligacyj pierwszorzędnych I. i II. emisji kwota jedynie . . złr. 1,200.000 wynosi, tak iż potrzebna do zapłacenia procentów od obligacyj pierwszorzędnych III. emisji kwota złr. 780.000 srebrem resztą . złr. 2,497.300 zagwarantowanego czystego dochodu więcej niż **trzykroć** pokrytą się okazuje.

WARUNKI SUBSKRYPCJI:

1. Subskrypcja nastąpi w dniach

23. i 24. listopada b. r.

w *Wiedniu* w **Banku angielsko-austrjackim,**
w *Londynie* w **Banku Anglo-Austrian,**
we *Lwowie* w **Filii Banku angielsko-austrjackiego,**
w *Krakowie* u pana **Antoniego Hölzla,**
w *Bukareszcie* w **Banku rumuńskim** (Banque de Roumaine),
w *Lipsku* w **Powszechn. niem. Zakładzie kredytowym** (Allgem. deutschen Credit-Anstalt),
w *Berlinie* u panów **Leipziger & Richter,**
w *Wrocławiu* u panów **Leipziger & Richter,**
w *Dreznie* u pana **M. Kaskel,**
w *Frankfurcie n. M.* u pana **Augusta Siebert,**
w *Sztutgardzie* u panów **Braci Benedict,**
w *Monachium* u panów **Robert von Frölich & Cie.,**
w *Amsterdamie* u panów **Lippmann, Rosenthal & Comp.** i **Wertheim & Gomperz,**

podczas zwykłych godzin biurowych; będzie jednak już dnia pierwszego zamkniętą, skoro dnia tego przeznaczona do subskrypcji suma przez subskrypcje osiągniętą lub przekroczoną zostanie.

2. Rezultat subskrypcyj będzie ogłoszony pismami publicznemi, a przy zwyżce subskrypcji zostaną subskrybowane kwoty o ile możności równo zredukowane.

3. Cena emisyjna za każdą obligację na 300 złr. w. a. srebrem, czyli 30 funtów szterl., jest następująca:
w *Wiedniu* i na wszystkich innych krajowych placach zł. reńskich 207 wal. austr. srebrem (albo w banknotach podług dziennego kursu srebra),
w *Londynie* 20 funt. szterl. 6 szylingów,
w *Bukareszcie* franków 507.50,
w *Berlinie, Dreznie, Wrocławiu* i *Lipsku* talarów 138 monety związkowej,
w *Frankfurcie, Monachium* i *Sztuttgardzie* złr. 241.30 waluty połudn. niemieckiej,
w *Amsterdamie* złr. 241.50 wal. holend.

4. Pierwszy kupon wydać się mających obligacyj pierwszorzędnych będzie płatny dnia 1. maja 1869. Subskrybujący otrzymają poprzód zupełnie wpłacone rewersy interymalne, które w terminie, później ogłosić się mającym, na rzeczywiste obligacje wymieniane będą.

5. Każdy subskrybujący ma przy subskrypcji 10% subskrybowanej kwoty nominalnej w gotówce albo w przekazach hypotecznych, w asygnatach kasowych rozmaitych zakładów kredytowych, albo w efektach giełdowych, licząc po 90% wartości kursowej, złożyć jako kaucję, z której przy możliwej redukcji odpowiednia część zwróconą będzie. Kaucje, w gotówce złożone, będą aż do dnia odbioru obligacyj po 3% rocznie oprocentowane.

6. Rewersy interymalne, przypadające na subskrybowane kwoty, mają być za zapłatą ceny emisyjnej

dnia 1. grudnia b. r.

pobrane, bez zwrotu ze strony subskrybującego bieżących od dnia 1. listopada b. r. procentów od obligacyj, a pobranie sztuk ma nastąpić w tem samem miejscu, gdzie się odbyła subskrypcja.

7. Wolno subskrybującym pobierać rewersy interymalne, względnie zaś obligacje, także po 1. grudniu b. r.,

ale najdalej do dnia 1. lutego 1869;

jednakże w takim razie bieżą procenta od obligacyj, począwszy od dnia 1. grudnia b. r. aż do dnia odbioru, na korzyść Banku anglo-austrjackiego.

Jeżeli do dnia 1. lutego 1869 rewersy interymalne, względnie zaś obligacje, nie będą odebrane, przepada dotycząca kaucja.

Blankietów do oświadczeń subskrypcyjnych można dostać w wyżoznaczonych miejscach subskrypcyjnych.

W WIEDNIU, dnia 15. listopada 1868.

3087 3—3

Bank angielsko-austrjacki.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 270 „GAZETY NARODOWEJ.“

Lwów d. 23. listopada.

(Wykręt *Dziennika Lwowskiego.* — Co jest polityką polską?)

Artykuł *Gazety Narodowej*, pod napisem: *Nasze stronnictwa* umieszczony przed kilkunastu dniami, w którym między innemi rzeczami wykazywano i niemożność federacji w Austrjacko-węgierskiem państwie, odkąd zadecydowano przywrócić węgierską koronę, dał powód starej *Pressie* do zacytowania tego ustępu, i do zrobienia nad nim uwagi, iż *Gazeta Narodowa* tym wywodem właśnie teraz porzuca myśl federacji. *Dziennik Lwowski* pochwycił tę uwagę *Pressy* i ze swej strony oświadczył również, że i on z zadziwieniem czytał ten artykuł, widząc w nim nowy zwrot *Gazety Narodowej*.

Presse mogła tę uwagę uczynić z niewiadomości, lecz *Dziennik Lwowski* — który trzeci rok toczy z nami walkę o federacyjną monarchii konstrukcję, której możliwość po zadecydowaniu przywrócenia praw korony węgierskiej wykazywaliśmy ciągle — jeżeli za *Pressą* powtarza tę uwagę, nie mógł to czynić z niewiadomości. Więc podnieśliśmy tę okoliczność w piątkowym numerze i nazwaliśmy postępowanie *Dziennika* niesumiennem.

Otóż w wczorajszym numerze wystąpił *Dziennik Lwowski* z dowodami, iż istotnie *Gazeta Narodowa* zrobiła nowy zwrot, bo pisała przedtem za federacją. A dowodami temi mają być artykuły jej. I cytuje istotnie ustępy z *Gazety Narodowej*, przemawiające za federacją — ale artykuły pisane trzeci rok przed artykułem *Nasze stronnictwa*, pisane wówczas, kiedy nie było stworzonej wypadkami konieczności, nie było mowy o tem, aby prawa korony węgierskiej zupełnie przywrócić, więc federacja zdawała się możliwą dla Austrji konstrukcją.

Ależ nie o to chodziło. Rzecz między *Pressą*, *Dziennikiem Lwowskim* a *Gazetą Narodową* toczyła się o to, że my w artykule *Nasze stronnictwa* zrobiliśmy nowy zwrot, że więc aż do owego artykułu *Gazeta Narodowa* była za federacją, czemu myśmy zaprzeczyli, powołując się na nasz spór, już lat kilka, bo trzeci rok toczący się z *Dziennikiem Lwowskim* i *Polskim*, który prowadząc idealną politykę, nie umie uwzględnić faktów dokonanych, niemożliwych do cofnięcia, lecz marzy ciągle o federacyjnym ustroju Austrjacko-węgierskiej monarchii, a niemając jasnego wyobrażenia o dzisiejszem państwowem stanowisku Węgier, zdaje mu się, że Węgrzy są za federacją, gdyż w tym ustroju nicby nie stracili z praw, obecnie posiadanych, bo sprawy czysto krajowe będą załatwiali i wtedy u siebie, w sejmie węgierskim!

Dziennik Lwowski w swoim wczorajszym artykule dowodził, że *Gazeta Narodowa* trzeci rok temu, widząc fakta dokonane, odstąpiła od popierania federacyjnego ustroju monarchii, a chcąc odeprzeć zarzut niesumienności, powinien był dowieść, iż *Gazeta Narodowa* odstąpiła od tego programu istotnie dopiero przed kilkunastu dniami, ogłaszając artykuł: *Nasze stronnictwo*, i że ztąd nad tym artykułem słuszne było zdziwienie *Dziennika*, zdziwienie tak wielkie, iż „oczom swoim wierzyć nie mógł“.

Czyli zaś liczenie się z faktami dokonanemi, szukanie wtedy, i zajmowanie wobec zmienionego temi faktami położenia, nowego stanowiska, z któregoby, mając zawsze przyszłość narodową na oku, krajowi pożytecznie służyć można, jest wadą lub zasługą politycznego dziennika, o tem politycy *Dziennika Lwowskiego*, bujający w sferach idealnych, nie mogą sądzić. Głoszą zawsze, że przédewszystkiem polskiej trzymają się polityki, a tymczasem o ustrój monarchii Austrjacko-węgierskiej gotowi pchnąć naród do hazardownej walki, do której naród tylko wtedy stawać może, gdy idzie o kwestję jego bytu, jego niepodległości. Zbałamuceni walką Czechów o ustrój monarchii, pragnęliby i nasz kraj, i nasz naród w te same tory wprowadzić. Nie umieją rozróżnić stanowiska Czechów lub Słowieńców od stanowiska Polaków. Dla Czechów i Słowieńców ustrój federacyjny Austrji jest najrdzenniejszą kwestją narodową, jest tem samem co dla Polaków kwestja niepodległości. Mogą więc Czesi prowadzić o ten ustrój walkę hazardowną, jakby o być lub nie być, ale dla Polaków polityka taka byłaby w najwyższym stopniu niepolską. Czuje to instynktownie kraj nasz, i dlatego federaliści nasi tak mało w kraju mają zwolenników.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 21. listopada.

△ Cisza zupełna w polityce, urzędowe zapewnienia o trwałości pokoju schodzą się w jednym punkcie, że nikt nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za naruszenie tego „skarbu ludzkości.“ Eufemizm ten zrodził się po wojnie 1866, i stał się, przynajmniej *pro foro externo*, wspólnem godłem i zwycięzców i zwyciężonych. Świat finansowy cieszy się z tych szczerych czy nieszczerych objawów pokojowych, bo tylko pogoda na horyzoncie politycznym zapewnia mu obfite plony. W Wiedniu jest jeszcze jeden powód specjalny do wystawiania różowo stosunków publicznych. Finansiści wiedzą, że i tego roku będzie deficyt, bo jakby wyglądał budżet austrjacki bez tej ozdoby? Ale mają zapewnienie, że się minister finansów do kuponów od obligów państwowych nie weźmie, tylko że idąc w ślady swych poprzedników, obciąży w tej lub innej formie ziemię. Czy niedobór wyniesie 9, jak mówiono przódy, czy 12 milionów, jak powiadają dziś, to ich nie zraża, byle walory ruchome nie ulegały alteracji. Powiadają nawet (czego jednak dojść nie łatwo), że na tak gwałtowne podniesienie kursów giełdowych wpływają czynniki nie prywatne.

Prasa jednak pruska nie pielęgnuje przyjaznych stosunków z sąsiadami. Mianowicie na Austrję powstaje z lada jakiej przyczyny. Niepodoba jej się raz, że minister spraw zagranicznych czy w komisji czy w Izbie uwydatniał potrzebę wzmocnienia sił wojskowych państwa, drugi raz, że i tu i w Węgrzech zwrócono uwagę na Rumunię, na agitacje, które się tam urządzają, i na pewne poszlaki, które prowadzą do nowych Aten niemieckich.

Tutejsze organa ignorowały, albo z wyższego polecenia łagodnie odpowiadały na wycieczki organów pruskich przeciw Austrji. Dopiero teraz przemawia *N. fr. Presse* nieco wyraźniej i ostrzej. Informacje muszą być z urzędowego źródła, kiedy ona tak kategorycznie urzędowej *Nordd. Allg. Ztg.* odpowiada:

„Ponieważ *Nordd. Allg. Ztg.* wszystko neguje, co o Prusach kiedykolwiek było powiedziane: oświadczamy wyraźnie, że węgiersko-austrjacki rząd ma najpewniejsze, niczem zbić się niedające dowody w ręku o prusko-moskiewskich podszczuwaniach (*Wühlereien*), i że tylko wzgląd, by nie pogorszyć jeszcze bardziej stosunków z Petersburgiem i Berlinem, wstrzymują rząd austrjacki od tego, że *a*) nie wytacza procesów agitatorom, i *b*) nie każe przez władze sądowe zakonstatować dokumentalnie (*aktenmässig*) znanych agitacji.

Istotnie przed kilku dniami słychać było, że w Węgrzech i Siedmiogrodzie pochwycono ludzi z podwójnemi paszportami, z pieniądzmi, instrukcjami, proklamacjami do Rumunów itd., ale naraz rzecz przycichła.

W tym momencie rozeszła się wiadomość, że burmistrz Wiednia, dr. Zelinka, umarł.

Paryż d. 17. listopada.

(*Al. W.*) Najwięksi ekonomiści, jak n. p. Stuart Mill i inni, słusznie twierdzą, że kapitał naukowy, intelektualny, jest niemniej ważny dla społeczeństwa jak kapitał pieniężny, i że największe usiłowanie utworzenia naukowej potęgi narodu, znacznej sumy kapitału umysłowego, zawsze najprodukcyjniej oddziaływa na społeczność i w stokroć wraca wydatki poniesione. Rzeczywiście, każda jednostka oświecona przedstawia sobą z jednej strony kapitał pieniężny, łożony na wychowanie i wykształcenie jej, z drugiej zaś pewny kapitał, należny jej za wieloletną i ciągłą pracę. Ale oprócz tej bezwzględnej wartości kapitału umysłowego, posiadająca go jednostka ma jeszcze wartość stosunkową. Oświecony może być uważany za jedno z nielicznych narzędzi, koniecznych społeczeństwu do dalszego rozwoju. Ta sama nieliczność podobnych narzędzi, stosunkowo do potrzeb tłumów, już bardzo zwiększa wartość względną ludzi wykształconych.

Wytworzyć naraz ludzi światłych, mędrców, pracowników na polu nauki, nie jest tak łatwem jak zrekrutować pułk żołnierzy i nauczyć ich morderczego rzemiosła zabijania wroga — bo trzeba i lat i ogromnych wydatków. Zobaczymy później jak inne społeczeństwa radzą sobie w tej mierze. To jednak pewne, że nigdy żadne społeczeństwo niemoże posiadać dostatecznej liczby uczonych, i im wyżej ta będzie się wznosiła, tembardziej brak ich da się uczuć. Przeczuwała to dawniej nawet Moskwa, gdy za Piotra I., Katarzyny II. i jej następców musiała wprost z zagranicy zapisywać sobie mężów nauki i wielkie łożyć koszta na ich zachęcenie do służenia nowej ojczyźnie, której synowie nie mogli z siebie wydobyć tej potęgi umysłowej. Jeżeli policzymy sumę nie-Moskali, cudzoziemców, którzy byli i są członkami akademii nauk w Petersburgu, to pewnie okaże się dwie trzecie całego ogółu. Były to wydatki niezwyczajne, ale zato państwo Moskiewskie urosło w państwo Rosyjskie.

Cóż dziwnego zatem, że i prowincje nie mogą się zdobyć na wytworzenie wielkiego kapitału naukowego i umysłowego i muszą pewnemi ofiarami zasilać się sprowadzanym z zewnątrz.

Tych kilka słów na wstęp, mając mówić o kształcących się wychodźcach naszych. Jedni z nich w kraju ukończyli lub przerwali wyższe nauki, przychodząc więc na obczyznę, już przedstawiali znaczny kapitał umysłowy, kraj zatem został ogołocony z pewnej sumy bogactwa narodowego, która poszła na usługi obcych. Ale natomiast inni nauki pobierali na obczyźnie, a tych rozdzieliłbym na dwie klasy: 1) krajowców, wychowanych za granicą, i 2) synów emigrantów. Pierwsi byli kształceni po większej części źle i nie gruntownie, ale to ich nawet takie pozorne, kształcenie kosztowało zbyt wiele. Jestto zatem coś analogicznego z marnotrawstwem naszych panów, szwędających się bez potrzeby poza granicami ziemi ojczystej. Drudzy zaś są kapitałem, jakby zyskanym w obszarach, oddalonych i prawie straconych dla Polski.

Jeżeli dwie poprzednie kategorje przedstawiają kapitał wywieziony wprost na obczyznę, to ostatnia jest jakby stratą pośrednią. Dotąd tej straty nikt Polsce nie wracał. Bywały powstania, rozruchy, spiski, branki; na obczyznę uchodziło wielu, ale nic nie zastępywało krajowi wywiezionego przez nich kapitału umysłowego. Nadto wydalający się zawsze ustrzegali wśród ludów obcych, nie korzystały z nich nawet inne prowincje polskie, chociaż niejednokrotnie mogły to były uczynić. Niegdyś Polska długi czas stała otworem dla wszelkich przybyszów, różnowierców i politycznych wychodźców, i była wtedy potężną, a jej żywot duchowy zadziwia nas dziś swą dzielnością. Ale dziś myśmy daleko odbiegli, i nie widzimy przykładów, by wychodźcy jednych ziem Polski tłumnie osiadali na innych jej ziemiach. Zresztą, głównie niezawisłe od nas okoliczności, jak to mówią, były tego przyczyną.

Dziś jednak, gdy krzątamy się około ściągania kapitałów cudzoziemskich do nas, około wydobycia lub wytworzenia u nas kapitałów materjalnych dla różnych przedsiębiorstw, trzebaby także pomyśleć i o większem rozwinięciu kapitału umysłowego. Do takich zadań zaliczam i restytucję kapitału umysłowego, traconego przez kraj w różnych emigracjach.

Wychodźtwo kształcące się, otrzymujące obce dyplomy, jest jakby cząstką, która nie straciła, nie zakopała swego talentu, ale swój kapitał pracą pomnożyła znacznie. Wychodźca taki, pracując tam przy niewygodnych warunkach, jest wobec kraju naszego nietylko pieniądzem, włożonym na wychowanie kogoś w wyższym zakładzie, ale kapitałem, łożonym na podróże i prace naukowe, na obczyźnie. Ofiarując swe usługi krajowi, zwraca on więcej niż wyniósł z sobą na tułactwo. Ilekroć więc nadarzy się podobna sposobność, powinniśmy z niej korzystać, a to tembardziej, że na kształcenie się wychodźtwa kraj nic prawie nie łoży. Pozyskanie dla ojczyzny tych wykształconych z pomiędzy dawnych wychodźców, jest jeszcze zwróceniem długu, dawniej należnego.

Potrzebujemy specjalistów i mimowoli mnóstwo sprowadzamy obcych, a dotąd nie postaraliśmy się o pozyskanie lub powrót swoich. Jasna rzecz, że posiadając świadectwo z ukończonych gdzieś nauk, młody człowiek prędzej znajdzie miejsce u obcych narodów, gdzie więcej szanują szkołę, którą on ukończył, aniżeli puszczając się na nieznane wody, nie wiedząc do jakiego przybije portu. Dlatego to, gdy część emigrantów innego rodzaju wraca do Galicji, to właśnie ludzi, pracujących nad nauką, mało wyrusza do kraju. Oni dostają miejsca i zatrudnienie za granicą. Nie można nawet przypisać tego brakowi u nich poczucia patrjotycznego lub niechęci służenia w innej dzielnicy polskiej. Ale pochodzi to jedynie z braku pośredników między nimi a zatrudnieniem w kraju. Gdyby byli uwiadomieni o potrzebie takiego lub innego pracownika, zaraz odpowiedni kandydat by się znalazł. Z przytoczonych tu przyczyn sądziłbym więc za konieczne, utworzenie w kraju komitetu, któryby młodym wychodźcom wyszukiwał zajęcie, odpowiednie ich zdolnościom. Nie jeden naprzykład po ukończeniu szkoły wyższej w Metz zajmuje po roku i więcej posadę na 120 lub 150 franków miesięcznie przy kolei żelaznej lub jakiej fabryce. Inni po otrzymaniu dyplomów na inżynierów w szkole centralnej dróg i mostów w Paryżu lub Gandawie służą lat kilka, pobierając po 100 fr. miesięcznie. Z tej płacy widać, jak podrzędne nieraz miejsca zajmują, i chyba przypadkiem kiedyś uda się komuś od razu znaleźć cokolwiek lepszego. Przytem płaca owa o wiele mniejszą ma wartość za granicą niż u nas. Za tak więc małe koszta (dorzuciwszy koszta podróży) mielibyśmy uzdolnionych młodzieńców. To samo możnaby powiedzieć i o mających dyplomy z innych szkół wyższych. Nie słyszanoby n. p. na uniwersytecie krakowskim lub lwowskim zajmował jaki emigrant polski z innej prowincji katedrę profesora lub prywatnego docenta. Czyżby ani jeden z emigracji do tego nie był zdolnym? Już to samo, że Polacy są profesorami na zagranicznych uniwersytetach, świadczy inaczej.

Wnoszę więc, widząc konieczną potrzebę, założenie w kraju niejako komitetu, któryby dostarczał krajowi zdolnych takich pracowników, starał się wyciągnąć dla kraju wszelkie możliwe korzyści z wychodźtwa, sprowadzając do różnych posług krajowych ludzi, kończących zakłady naukowe za granicą. Na wychodźtwie jest komitet emigracji zjednoczonej. Gminy tego zjednoczenia, obejmując wszystkie prawie miejsca, gdzie się znajdują wychodźcy, łatwo mogą zawiadamiać swój komitet o kończących, komitet mógłby zaś wyszukiwać zajęcie, odpowiednie dla ofiarujących swą pracę. Wedle mnie, taka czynność, niewzbraniana żadną ustawą ani żadnemi państwowemi ustawami, dostarczyłaby nam pracowników nowych, a krajowi choć w części zwróciłaby kapitał naukowy, tracony przez wyludnianie jego inteligencji. Gdy Francja, mająca tyle potęg naukowych, nie waha się ściągać cudzoziemców lub powierzać im wykłady, nie wstydzi się przybierać Berzeliusa, Milne Edwardsa i tp., to dlaczegoż my byśmy mieli unikać przybierania emigrantów lub synów emigranckich, naszych własnych braci?

Podejmuję więc tę myśl, wierząc, że prawi obywatele ją poprą, a matka ziemia nasza skorzysta na tem.

Tyle o kształcącej się młodzieży emigranckiej.

Czynności delegacyj.

W piątek dnia 20. b. m. odbyło się posiedzenie komisji finansowej delegacji austrjackiej. Ze strony rządu byli obecni br. Beust i br. Orczy.

Na porządku dziennym był budżet ministerstwa spraw wewnętrzych. Sprawę zdował Eichhoff. Wnosi on, aby przyjęto propozycje rządowe bez zmian, z tą jednak poprawką, aby w pozycji „ambasada w Rzymie“ wykreślono nie 17.000, jak wydrukowano w projekcie, ale zgodnie z uchwałą delegacji na poprzedniej sesji, 22.600 złr. od sumy, jaką zwykle uposażano dotychczas tę posadę.

Przy obradach nad pozycją „fundusz dyspozycyjny“ wniósł dr. Rechbauer, aby rozłączono fundusz postawiony do dyspozycji kanclerzowi, od sum, przypadających dla pojedynczych ministerjów krajowych. Br. Beust, Kuranda, van der Strass i br. Hock sprzeciwiają się temu. Wniosek Rechbauera upadł i zapreliminowaną na fundusz dyspozycyjny sumę przyzwolono bez okrojenia.

Dr. Gross wniósł, aby w Rzymie nie utrzymywać ambasadora, ale tylko ajenta dyplomatycznego. Br. Beust sprzeciwił się temu, i przy głosowaniu wniosek dr. Grossa pozostał w mniejszości.

Rechbauer proponuje potem, aby w Belgii, Danii, Niderlandach, Portugalii, Saksonii, Szwajcarji i Szwecji utrzymywać ajentów dyplomatycznych a nie posłów, ale i ten wniosek upadł, i ogół budżetu dla spraw zewnętrznych przyjęto bez zmian, z wymienioną tylko powyżej poprawką co do uposażenia poselstwa w Rzymie.

Ponownie przyjęto potem uchwaloną na poprzedniej sesji rezolucję, aby dochód z podatku dochodowego, opłacanego przez tryestyńskie Towarzystwo „Lloyda“, wpływał w całości do kas austrjackich a nie wspólnych.

Memorjały o reformach w organizacji służby dyplomatycznej i o uregulowaniu uposażeń podrzędnych urzędników dyplomatycznych przekazano podkomitetowi dyplomatycznemu.

Prywatny telegram *Debatty* donosi, że węgierski komitet finansowy zgadza się wreszcie, aby zarząd bieżącego długu wspólnego pozostawiony był wspólnemu ministrowi finansów, ale tylko jako pełnomocnikowi obu parlamentów częściowych, które mają wymierzać koszta administracji tego długu, i czuwać nad nią przez umyślnie do tego wybrane komisji kontrolujące. Węgrzy niebędą jednak nic dopłacać na koszta zarządu, bo zobowiązali się raz na zawsze płacić 30% rocznie na umorzenie i procenta tych długów, więc żadnych dodatków płacić nie mogą.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W sobotę rozdano członkom delegacji księgę czerwoną; ten dopiero drugi ogłoszony zbiór austrjackich aktów dyplomatycznych obejmuje 139 depesz, a na czele jest obszerny wstęp, wyjaśniający obecny stan wszystkich, na porządku dziennym stojących międzynarodowych kwestyj politycznych i stosunek Austrjacko-węgierskiej monarchii wobec nich.

Podnosiliśmy już przed dwoma dniami, że między tekstem węgierskim listu cesarskiego z d. 12. listopada, załatwiającego kwestję tytułową, a tekstem niemieckim, ważna zachodzi różnica. W węgierskim Galicja mieści się w małym tytule N. Pana, który opiewa: „Cesarz austrjacki, król Czech, Galicji i apostolski król węgierski“, w niemieckim zaś niema wzmianki o Galicji. Gdzież więc zaszła pomyłka, czy w tekscie węgierskim czy w niemieckim?

Ogłoszono w piątek szereg wyroków sądowych na dziennikarzy czeskich. Jan Kveton, redaktor *Pokroka*, skazany został na 6 tygodni ścisłego aresztu i na utratę 100 złr. w. a. z kaucji dziennika; p. Karol Payer, redaktor *Svobody*, na cztery miesiące ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem w pierwszy i trzeci piątek każdego miesiąca (wniosek prokuratorji był na 18 miesięcy); p. Karol Krousky, redaktor *Narodn. Novin*, na cztery miesiące ścisłego aresztu i 100 zł. utraty z kaucji; nakoniec p. Józef Kout, były redaktor *Narodn. Novin* w dwóch procesach, tego samego dnia odbytych, w pierwszym za niewinnego uznany, w drugim zaś na dwa miesiące aresztu i 300 złr. utraty z kaucji, skazany został. P. Kout, zapytany przez przewodniczącego, czy już był karany, wyjął notatkę i odczytał następujące słowa: „D. 7. września aresztowany, 24. tegoż miesiąca skazany na trzy miesiące aresztu i 250 złr. utraty z kaucji, 13. października na 7 miesięcy ciężkiego więzienia i 1000 złr. utraty z kaucji, 16. października na 8 miesięcy ciężkiego więzienia i 1000 złr. utraty z kaucji, 27. paźdz. na 4 miesiące ciężkiego więzienia i 500 złr. utraty z kaucji, 17. listopada na 1 miesiąc aresztu i 250 złr. utraty z kaucji“.

Sejm zagrzebski, uchwaliwszy adres dziękczynny do Najj. Pana za potwierdzenie ugody chorwacko-węgierskiej, wybrał deputowanych do sejmu węgierskiego. Do Izby wyższej wybrani zostali: Inkey i Malevacz; do Izby niższej: Horvath, Petrowicz, Car, Jankowicz, Herwoicz, Bedekowicz, Jusipowicz, Anker, Suhaj, br. Piotr Pejacewicz, Maller, Fodroczy, Cegel, Balog, Kerestury, Barabas, Jelacic; do deputacji w sprawie Rieki: Bedekowicz, Suhaj, Zuwicz i Piotr Pejacewicz. Nie przyjęli wyborów: Złatarowicz, Knsewicz, Stiglitz, Janko i prezes Izby Wakanowicz.

Ci deputowani sejmu zagrzebskiego, którzy nie przyjęli wyboru poselskiego do sejmu węgierskiego, zostali na wniosek Wakanovicza przez aklamację powtórnie wybrani.

Na tem samem posiedzeniu, tj. w piątek 20. bm. odroczył się sejm kroacki aż do czasu powrotu delegatów sejmowych z Pesztu.

Niemcy. Organ angielskiego ministerstwa, *Morning Herald* otrzymał list z Monachium, w którym mu zapewniają, że ostatnia podróż następcy tronu pruskiego i jego żony do Paryża nie była bez politycznego znaczenia. Szczególnie księżna, którą korespondent przedstawia jako skończoną dyplomatkę, wzięła sobie za zadanie zamienić podejrzliwe usposobienie cesarza Napoleona względem polityki pruskiej. Księżna miała oświadczyć, że jak na teraz, mąż jej nie może dać żadnej rękojmi, gdyż hr. Bismark jest wszechwładnym panem pruskiej polityki, lecz zważyć należy, że król Wilhelm już jest bardzo podeszły, nie będzie więc mógł długo panować, a wtedy dzisiejszy następca tronu, stawszy się monarchą, będzie się starał o przyjaźń Francji. Nietylko że nie przekroczy on linii Renu, lecz jeszcze uczyni zadość wymaganiom artykułu 5go traktatu pragskiego, dotyczącego odstąpienia północnego Szlezwiku. Księżna prosiła cesarza Francuzów, aby przyjął do wiadomości powyższe oświadczenia i według nich nadal postępował. I my przyjmujemy do wiadomości zapewnienia rzeczonego korespondenta, nie przypisując im zbyt wielkiego prawdopodobieństwa.

Z Mnichowa telegrafują do starej *Pressy*, że rząd bawarski nie odrzucił żądań Austrji względem wynagrodzenia za koszta, ponoszone około utrzymania twierdz związkowych.

Izba deputowanych uchwaliła wniosek Guerarda względem nieograniczonej wolności mówienia deputowanych; odrzuciła zaś wnioski, tyczące się powiększenia dochodów Związku przy równoczesnem zmniejszeniu podatków pruskich i rozchodów Związku.

Korpus jeneralnego sztabu armii pruskiej został całkiem zreorganizowany. Dziś liczy on 200 wojskowych.

Anglia. Ministerjalny *Globe*, rozbierając mowę lorda Stanleya, mianą w Kinglynn, utrzymuje, że lord Stanley i cesarz Napoleon zgadzają się najzupełniej w swych zapatrywaniach na pokój i wojnę. W razie wojny Prusy nie mogą nic zyskać. Francja nie okazuje chęci niweczyć dzisiejsze *status quo*.

Dotychczas wybrano w Anglii 316 liberalnych i 170 konserwatywnych posłów. 170 wyborów nie zostało jeszcze dokonanych.

Hiszpania. Rząd tymczasowy mianował następujących ambasadorów przy zagranicznych dworach: Posadę w Rzymie, Espanę we Florencji, Montemara w Berlinie, Ramesa we Wiedniu, Blasa w Hadze, Asquerina w Brukseli i Alarcona w Kopenhadze.

Aby uprawnić wybór księcia Aosty na tron hiszpański, korespondent madrycki *Timesa* przypomina traktat, w Utrechcie zawarty, mocą którego w razie wygaśnięcia linii Burbonów hiszpańskich, tron hiszpański ma przejść na dom sabaudzki. Wprawdzie Burboni nie wygaśli, lecz są wydziedziczeni, kandydatura przeto domu sabaudzkiego, dziś włoskiego, byłaby legalną ze stanowiska legitymistowskiego.

Według *Memorial Diplomatique*, królowa Izabella pozostanie tak długo w Paryżu, dopóki kortezy nie obsadzą hiszpańskiego tronu. O abdykacji na rzecz księcia Asturji nie chce ona nawet myśleć.

Jenerał Prim wypracował projekt nowej ustawy wojskowej, która pod wieloma względami przypomina ustawę francuzką.

Z Madrytu donoszą, że dziś miał się odbyć w Madrycie wielki mityng republikański, i że Olozaga opuści Madryt, aby w Paryżu objąć posadę hiszpańskiego ambasadora.

Liczne wieści o ważnych rozruchach, które miały wybuchnąć w Hiszpanii, nie sprawdziły się do dnia dzisiejszego. Wprawdzie w Huesca, Kadyksie i San Lucar, przyszło do republikańskich manifestacyj, lecz mimo to publiczny porządek nie został nigdzie zakłócony. Według *la Presse*, stronnictwo karlistów, które za rządów królowej Izali nie brało nigdy udziału w politycznych wyborach, postanowiło teraz zmienić taktykę. W skutek narady, odbytej w Paryżu u naczelnika tego stronnictwa, księcia Madrytu, ma wkrótce wyjść obszerny manifest, w którym po wyłuszczeniu politycznego programu karlistów, zostaną wezwani wszyscy karliści, aby przy wyborach brali jak największy udział.

Z Kuby telegrafują, że powstańcy pobili wojska rządowe i podobno wzięli także Portoricco i całą załogę zabrali w niewolę.

Wschód. Punkt ciężkości polityki obecnej poczyna się znów przenosić z nad Renu w stronę Dunaju. Do alarmujących pogłosek o zbrojeniach i tajnych zamiarach Rumunii, jakie ostatniemi czasy bezustannie obiegają prasę europejską, dołączyć wypada nam dzisiaj ważne doniesienie petersburgskiego telegramu, jakoby W. Porta wobec groźnej postawy Rumunii postanowiła także przygotować się odpowiednio i wzdłuż Dunaju rozciągnąć na wiosnę kordon obserwacyjny, 100.000 żołnierza liczący. Z drugiej strony zasługuje na uwagę, iż w Paryżu także z coraz większem natężeniem spogląda poważniejsza publiczność na Wschód, upatrując tam klucz dzisiejszej sytuacji. Pod tym względem służy nam między innemi za wskazówkę ciekawy i znkomicie napisany artykuł pana Horace Delaroche w paryzkim dzienniku *le Francais* pod tytułem „Ren czy Dunaj.“ Autor konstatuje w nim, że przeobrażenie karty europejskiej, dokonane zwycięztwem Prus pod Sadową, pierwszym dopiero jest aktem dalszej, nieuniknionej rewolucji w ustroju państwowym Europy, którą wszyscy przeczuwając, mimowolnie ku Renowi zwracają oczy. Lecz, zdaniem panem Delaroche, nie ta jest droga, którą Francja pójść powinna. Przekroczyć Ren, byłoby to odstręczyć sobie na zawsze Anglię i Austrję, wystawić w razie klęski Niemcy na łup centralizacji i zgubnej polityki aglomeracyjnej, wreszcie chwycić się tego samego systemu zaborczego, który Francja wyrzuca dziś Prusom i Moskwie. Więc nie Ren, ale Dunaj powinien być celem dla Francji. Nie z orężem w ręku należy wyruszyć nad Dunaj, ale z polityką silną i rozumną, któraby stanowczą położyła tamę panslawistycznej agitacji Moskwy, zniweczyła alians prusko-moskiewski i dopomogła ludom Wschodu odrodzić się na podstawach wolności i cywilizacji. A gdyby nawet Moskwa pokusiła się w takim razie do orężnej walki, miałaby Francja po za sobą Anglię i Austrję, dalej Niemcy, które nie potrzebowałyby już obawiać się żadnego na swój rozwój narodowy zamachu, wreszcie sympatję wszystkich cywilizowanych ludów. Wojna taka byłaby sprawiedliwą, bo wydarłaby raz na zawsze Wschód ze szponów Moskwy, byłaby korzystną, bo ustaliłaby w Europie równowagę, opierającą się na poszanowaniu prawa i narodowości. „Gdyby przeciwnie Francja — tak kończy pan Delaroche — dała się pociągnąć ku Renowi, znalazłaby może tam chwałę, lecz bez wątpienia nie to, o co przedewszystkiem powinna się ubiegać, to jest porządek w Europie i wolność u siebie. Nie łudźmy się: wojna na granicy, to dyktatura w Paryżu.“

Z Bukaresztu piszą do *Corresp. du Nord-Est*: „Subskrypcja na pomnik dla Napoleona III. wcale nie postępuje, gdyż rząd patrzy niechętnem okiem na ten projekt. W usiłowaniach tych rząd znachodzi czynne poparcie w setkach moskiewskich ajentów. Zapytacie może, gdzie są owe setki ajentów? Są to Bółgary, Serbowie, Grecy i Rumuni. Są oni bankierami, kupcami, rzemieślnikami, urzędnikami, adwokatami, doktorami, deputowanymi i senatorami. Wszędzie ich znajdziecie. Gdy Bratiano rozwiązał Izby, konzul moskiewski kazał tym panom stanąć po stronie rządu, i dlatego gabinet pozyskał przy nowych wyborach znaczną większość“.

Według *Wanderera*, br. Beust miał oświadczyć w Konstantynopolu, że w razie gdyby Wysoka Porta domagała się zmiany art. 23., 25. i 27. traktatu paryzkiego, Austrja poprze ją w tem usiłowaniu. W artykułach tych jest powiedziane, że bez zezwolenia mocarstw opiekuńczych Turcja nie może interweniować w księztwach Naddunajskich.

Z Aten donoszą, że pułkownik Petropalaki, otrzymawszy pozwolenie (?) od rządu greckiego, udaje się na Kretę na czele oddziału, liczącego 500 powstańców.

Doniesienia, otrzymane z Indyj, a mianowicie z Kalkuty z d. 26. i z Bombaju z d. 31. października mówią, że Abdul Ramna-chan ruszył w 8000 ludzi z Balchu przeciw Kabułowi, a Feroz-chan opuścił Kabul. Moskale mają stać w Czarsui i Chajzanie, a jeden korpus moskiewski zagraża Kaszgarowi, stolicy Jakuba-Kusz-beka. Dowódzca żąda od beka pozwolenia do trzymania załóg w różnych miejscach, nadewszystko w Gumie, między Kokanem i Jarkandem. W grudniu angielski wicekról Indyj ma się zjechać z emirem Afganistanu w Peszawerze i mają tam być zgromadzone znaczne wojska.

Powyższe wiadomości są wielkiej wagi. Dzienniki londyńskie żartowały sobie do niedawna z postępów Moskwy w Turkiestanie, a *Times* donosi, że rząd Indyj zapytał w Londynie, ażali nie byłoby stosowną rzeczą traktować z Moskwą o uznanie neutralności Turkiestanu i Afganistanu. Z powyższych wiadomości widać atoli, że Moskale zaszli głęboko w Turkiestan wschodni, jak już przez Bucharę podsunęli się pod Afganistan. Obawa owładnęła ostatnie dzienniki londyńskie z powodu, że książę Jarkandu, Jakub, pobity i już w stolicy swej zagrożony. Jakub-bek wysłał do Petersburga deputację z prośbą o pokój, a tymczasem Moskale żądają już od niego, aby dozwolił trzymać załogę w Gumie, ajencję zaś kupiecką (?) w Kaszgarze. Niewielka przestrzeń dzieli już Moskali od Anglików w Azji, a tylko łańcuch gór Parapamisos strzeże Afganistanu. Wicekról zjedzie się z emirem Kabulu w Peszawerze w pobliżu gór pomienionych, aby obmyśleć środki powstrzymania zagonów moskiewskich.

Kronika.

— **Na kolei Karola Ludwika** o mało że nie przyszło do wypadku. Wczoraj na 2 g. zrana zapowiedziany był w Radymnie pociąg ciężarowy. O oznaczonym czasie rzeczywiście nadchodzi ale nie zatrzymuje się na dworcu, lecz w największym pędzie przelatuje przez peron w dalszą drogę. Przerażeni urzędnicy dają czemprędzej sygnały, aby wstrzymano z Krakowa jadący pociąg osobowy. Konduktorowie, którzy jechali z pociągiem ciężarowym, także przerazili się tem, że pociąg nie stanął na dworcu. Z niebezpieczeństwem przełażą więc z wagonu na wagon aż do lokomotywy (bo przy ciężarowych wozach niema bocznych ławek do przechodzenia), i przekonują się, iż pociąg nie stanął z tej prostej przyczyny, że maszynista i palacz posnęli. Ci tłumaczą się tem, że już piątą noc byli w służbie.

— **Zapowiedziany na wczoraj wykład** dla klas pracujących w szkole Elżbiety, urządzony przez lwowską filię Towarzystwa przyjaciół oświaty ludowej, odbył się — jak na pierwszy początek — przy dość licznym udziale słuchaczy. Gdyby nie to, że dopiero w ostatnim dniu uwiadomiono o tem publiczność, byłoby niezawodnie więcej słuchaczów się zeszło.

— **Ogłoszenie konkursu.** Poznańskie Towarzystwo przyjaciół nauk ogłosiło odezwą z dnia 1. lipca 1858 roku, umieszczoną w polskich pismach czasowych, konkurs do napisania: *Historji włościan i stosunków ekonomicznych w dawnej Polsce*, podejmując się zarazem przysądzenia naznaczonej przez hr. Augusta Cieszkowskiego nagrody tysiąc talarów pruskich najlepszej z prac, które w ciągu dwóch lat następnych nadesłane zostaną.

Kiedy w terminie naznaczonym nie nadesłano pracy i kiedy ponowione dwukrotnie przedłużenie terminu prekluzyjnego podobnież bez pożądanego pozostało skutku, postanowił zarząd Towarzystwa, zgodnie z życzeniem hr. Cieszkowskiego, ograniczyć zadanie to w ten sposób, że do nagrody przyjmowane będą monografie, wchodzące do historji włościan i stosunków ekonomicznych w dawnej Polsce.

Nagroda udzieloną będzie w całości, lub w częściach stosunkowych, jeżeli więcej prac, na uwieńczenie zasługujących, Towarzystwu przedłożonych będzie.

Dla prac nadesłać się mających naznacza się termin prekluzyjny do dnia 1. stycznia 1871 r. Pisma nadsyłać należy franco na ręce sekretarza zarządu, dr. Świderskiego w Poznaniu.

Poznań d. 3. listopada 1868.

Zarząd poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Wyciąg z protokołów posiedzeń komitetu Towarzystwa gospodarskiego.** *Posiedzenie komitetu dnia 10. października b. r.* Przewodniczy prezes Towarzystwa: obecni: wiceprezes, tudzież 9 członków komitetu i dyrektor Dublan.

1. Przyjęto do wiadomości pismo JE. hr. Agenora Gołuchowskiego, który ustępując z posady namiestnika, dziękuje komitetowi za pomoc i poparcie.

2. W skutek zaszczytnie odbytego przez p. Eugeniusza Wędrychowskiego, odczytu próbnego, uchwalono nadać mu posadę suplenta profesora rolnictwa, z płacą roczną 600 złr., z dołu płatną, od 1. października b. r., tudzież wolnem pomieszkaniem i opałem.

3. Zważywszy, że na członkach Towarzystwa 674 rat, oprócz ugodnych, zalega — uchwalono wydać odezwy; tak do oddziałów, aby jak najrychlej wszelkie zaległości pościągały, podług załączonego spisu restancjonarjuszów, bez względu, z którego roku zalegają, jakoteż do każdego z członków zalegających, upominając się o raty załegłe, równie jak i o bieżące.

Tych członków zaś, którzy z 4ma lub więcej ratami zalegają, wezwać ostatecznie, zgodnie z odnośnemi uchwałami ogólnego zgromadzenia i praktyką dotychczasową, do zapłacenia zaległości do Nowego roku, a w razie nieuiszczenia wykreślić ich z liczby członków.

4. Załatwiono kilka podań, tyczących się odpisania lub zmniejszenia rat zaległych i rezygnacyj członków.

5. Rozważywszy odpowiedź Wys. ministerstwa rolnictwa na pismo komitetu z dnia 30. lipca b. r., mocą której c. k. ministerstwo udziela na rok 1868 subwencje w sumach 2.100 złr. na zakupno buhajów, a 3.000 złr. na premiowanie bydła, — uchwalono:

a) Przyjąć za podstawę dalszych czynności zasady, postawione w pismie Wys. ministerstwa;

b) wybrać osobną komisję do ułożenia planu przeprowadzenia tych czynności, a mianowicie do obmyślenia instrukcyj tak dla sędziów, jak i dla trzymających buhaje, nareszcie do oznaczenia trybu utrzymywania metryk i rejestrów skoku;

c) powyższa komisja złożoną być ma najmniej z 5ciu członków, wybranych z całego kraju;

d) kancelarja postara się u innych Towarzystw o formularze metryk i rejestrów skoku i t. d.;

e) komisja powyższa, w której jeden członek komitetu zasiadać ma, winna przedłożyć plan swój komitetowi.

Posiedzenie komitetu dnia 24. października.

Przewodniczy: wiceprezes Towarzystwa; obecni 4 członków komitetu i dyrektor Dublan.

1. Wysokie ministerstwo rolnictwa przesłało komitetowi dwa reskrypta w przedmiocie statystyki rolnictwa.

W pierwszem z tych pism ministerstwo przesyła obszernie zakreślony projekt statystyki rolniczej niższej Austrji, a pozostawiając każdemu Towarzystwu decyzję, w jakiej rozciągłości statystyką zajmować się może, chciałoby już teraz przystąpić do wypracowania najważniejszej części tejże statystyki, to jest statystyki zbiorów każdorocznych, która zarówno obchodzi producenta, jak i konsumenta, niemniej obchodzi też rząd i reprezentacje krajowe, tudzież świat handlowy. Statystyka ta, stanowiąca integralną część ogólnej statystyki rolniczej, musi być zorganizowaną i przeprowadzoną z osobna. Ze względu jednak, że do zorganizowania tejże pora już spóźniona, żąda Wysokie ministerjum nateraz następujących wyjaśnień:

a) Czy i w jakiej formie Toarzystwo byłoby w możności ułożyć statystykę zbiorów w obrębie swoim?

b) Jakiemi środkami?

c) Jakie są czasopisma, z którychby daty do ułożenia tejże statystyki w roku bieżącym czerpane być mogły?

d) W jakim czasie mogą być przedłożone wynikłości zbiorów tegorocznych? w końcu

e) Przeznacza ministerjum na koszta, niezbędne do zebrania statystycznych dat zbiorów roku bieżącego 100 złr. w. a.

Na powyższe pytania uchwalono odpowiedzieć:

ad a) Że Towarzystwo nasze zająć się chce ułożeniem statystyki żądanej w zakresie Galicji wschodniej, a to za pomocą oddziałów, na podstawie już dawniej w Towarzystwie zaprowadzonych; ale obecnie uzupełnić się mających tabel, mieszczących w sobie ilość obsianych morgów, wysiewu i zbioru na morg, nareszcie omłot i wagę zboża. W każdym oddziale wybranoby kilkanaście miejscowości takich, które mają wybitny, odrębny charakter produkcji pewnej okolicy i są niejako prototypem tejże.

Na podstawie takich tabel wyrachuje komitet przypuszczalną wynikłość zbiorów, najpierw każdego powiatu, następnie całego kraju.

ad b) Żądać subwencji na cele wyżwskazane, mianowicie:

1. Dla oddziałów, a względnie dla delegatów lub komisyj osobnych;

2. na premiowanie dokładnych wykazów;

3. na koszta opracowania w komitecie; nareszcie

4. na druki i przesyłki pocztowe — w ryczałtowej sumie 4.000 złr. w. a. rocznie.

ad c) Uchwalono odpowiedzieć:

że niema u nas dzienników, mogących posłużyć za źródło do ułożenia statystyki zbiorów;

ad *d*) uchwalono odpowiedzieć w tym przedmiocie w rezolucji na następne pismo Wys. ministerstwa.

ad *e*) Przyjąć przyobiecany zasiłek 100 złr. w. a.

W drugim reskrypcie zawiadamia ministerstwo, iż Towarzystwa rolnicze w ogóle oświadczyły się z gotowością do pracy nad statystyką zbiorów, jeżeli im daną będzie subwencja. Dodaje zarazem, że z budżetu na rok 1869 przeznaczyć zamyśla na ten cel statystyki zbiorów 30.000 złr. Ponieważ zaś zjazd delegatów Towarz. roln. niebawem już nastąpi, na którego porządku dziennym zamieszczona jest statystyka rolnicza w ogólności, przeto c. k. ministerstwo żąda przedewszystkiem, aby Tow. roln. roztrząśnięciem tej kwestji w łonie swojem gorliwie się zajęły, celem następnego dania wskazówek dla delegatów. Wreszcie dla uzupełnienia dat statystycznych co do zbiorów tegorocznych z całej połowy państwa, pan minister żąda odpowiedzi na następujące pytania:

a) Czy pod względem zbiorów tegorocznych dadzą się wyróżnić strefy pewne i jakie?

b) Jaka była ogólna wynikłość zbiorów w każdej z tych stref?

c) Czy pokrytą będzie potrzeba miejscowa? a w których strefach spodziewać się można nadwyżki?

Na reskrypt powyższy uchwalono odpowiedzieć:

Iż komitet roztrząśnie w swem łonie kwestję statystyki rolniczej w ogólności, a rezultat obrad, jako też wnioski odpowiednie przedłoży panu ministrowi w drodze, przez ogólne zgromadzenie uchwalonej, to jest: znosząc się bezpośrednio z panem ministrem przez delegatów.

Na pytania zaś, odnośne do statystyki zbiorów tegorocznych, uchwalono odpowiedzieć, iż komitet nie jest w stanie odpowiedzieć na teraz, lecz iż się odniesie do oddziałów.

2. W odpowiedzi na pismo komitetu z d. 30. lipca b. r. przeznaczył p. minister 500 złr. dla Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego we Lwowie, a 1000 złr. dla Towarzystwa roln. na następujące cele sadownicze:

a) 800 złr. na założenie 8 do 10 szkółek gminnych drzew owocowych, o przestrzeni najmniej 600 sążni kwadratowych.

b) 200 złr. na premia, niemogące być niższemi jak 30 złr., dla osób, któreby naukę sadownictwa w teorji i praktyce udzielały.

W skutek tego uchwalono:

a) Przystać na żądanie pana ministra i zasady przezeń wytknięte.

b) Zapytać oddziały, czyby w obrębie ich była jaka miejscowość, do założenia gminnej szkółki sposobna, i czyliby była gmina chętna do dania miejsca pod szkółkę w objętości najmniej 600 sążni kwadratowych, tudzież czyliby była osoba, zdatna do założenia i utrzymania szkółki?

c) Na podstawie otrzymać się mających od oddziałów sprawozdań ad *b*), wybrać 8 miejscowości i tymże udzielić subwencji do wysokości, później oznaczyć się mającej. Następnie przesłać szczepy i zrazy, o ileby takowych Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze bezpłatnie dostarczyło, oraz broszurki, pouczające o tem, jak należy zakładać i pielęgnować szkółki drzew owocowych. O założeniu zaś szkółek, żądać od dotyczących gmin sprawozdania.

d) Nadzór bezpośredni i zarząd nad założonemi szkółkami poruczyć komitetowi miejscowemu, złożonemu z obu naczelników gminy, z księdza miejscowego i nauczyciela. Naczelny zaś nadzór poruczyć dotyczącemu oddziałowi.

e) Co do 200 złr. na premie przeznaczonych, zażądać propozycji od oddziałów, aby do nagród takie osoby komitetowi przedstawiły, które praktycznie i teoretycznie rozpowszechniają naukę sadownictwa.

Ostatnie wiadomości.

Na sobotniem posiedzeniu wojskowej komisji delegacji węgierskiej oświadczył między innemi minister wojny, że kredytu dodatkowego nie będzie żądał, bo spodziewa się szczęśliwemi umowami wyrównać niedobór w budżecie wojskowym na rok bieżący, spowodowany drożyzną żywności.

Na posiedzeniu komisji finansowej delegacji austrjackiej podał minister Brestel rys projektu budżetowego dla Austrji na rok przyszły. Deficyt miałby wedle tego projektu wynosić 12 milionów, nawet w razie przedłużenia podwyższenia podatków i na rok przyszły. Oświadczenia dr. Brestla wywarły na delegatów przygnębiające wrażenie.

Pojutrze odbędzie się walne posiedzenie austrjackiej delegacji.

Posiedzenie Izby panów odbędzie się w piątek dnia 27. b. m. Na porządku dziennym stoi ustawa wojskowa.

Na miejsce zawieszonego pisma czeskiego p. t. *Hlas* wychodzić poczęły *Hlasy*.

Od kilku miesięcy przygotowywano w Tyrolu olbrzymi mityng ultramontański. Miał on odbyć się wczoraj, ale w ostatniej chwili wzbronił jego odbycia starosta powiatowy w Inszpruku.

Subwencje dla kolei żelaznych w Austrji mają w roku przyszłym wynosić o 1½ miliona więcej jak w r. b. Kolej czerniowiecka otrzyma 900.000 złr. subwencji, zachodnia kolej cesarzowej Elżbiety nic, a kolej Rudolfa najwięcej ze wszystkich kolei.

Komisja regulaminowa sejmu berlińskiego uchwaliła wezwać północno-szlezwickich posłów, Ahlemana i Krygera do złożenia przyrzeczenia, gdyż w przeciwnym razie zostaną ich mandaty uznane za wygasłe. Posłowie ci oświadczyli, że nie złożą przyrzeczenia poselskiego, dokąd niezostanie ostatecznie rozstrzygniętą kwestja art. V. pokoju pragskiego.

Przy rozprawach nad ustawą o obowiązku służby wojskowej w duńskim folketingu dnia 21. oświadczył minister sprawiedliwości, że ustąpi z posady, jeżeli projekt rządowy zostanie odrzucony. Tymczasem odrzucono projekt 52 głosami przeciwko 22.

W trzech miejscach zaszły w Anglii rozruchy przy wyborach do parlamentu, tak, że musiano użyć do uśmierzenia ich siły wojskowej.

Portugalia zawarła w Anglii pożyczkę, wynoszącą 100 milionów franków.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Peszt d. 22. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu wojskowej komisji delegacji austrjackiej uchwalono uważać budżet teraźniejszy tylko za przechodowy, i skutkiem tego pozwolić na przenoszenie (*virements*) w obrębie tytułów pojedynczych, ale nie z jednego tytułu do drugiego. Okrojono: przy administracji centralnej 500.000 złr., przy komendach wojskowych 300.000 złr., przy armii 3 miliony.

Stambuł d. 22. listopada. Poseł moskiewski, jenerał Ignatiew, wystosował do Wysokiej Porty protest z powodu samowolnego uwięzienia poddanych moskiewskich w sprawie Kondurisa (spisku na życie sułtana.) Moskwa żąda na przyszłość ścisłego zachowania kapitulacji. Poseł amerykański protestował przeciw uwięzieniu obywateli amerykańskich w sprawie Oreilly.

Kursa z dnia 22. listopada 1868, godzina 1. min. 15. popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 60.70. Akcje kredytowe 234.80. Akcje Karola Ludwika 214.75. Kolej południowa 200.50. Kolej państwowa 297.50. Losy z 1860 r. 90.70. Kolej alföldzka —.—. Akcje kolei Elżbiety —.—. Akcje banku anglo-austr. 173.25. Kolej Rudolfa 143.75. Akcje banku narodowego 687.—. Kolej północno-zachodnia 162.75. Napoleondor 9.31½. Usposobienie stałe.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.